

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 171 (9147) Białystok — Łomża — Suwałki, 8—9—10 sierpnia, 1980 r. Nakład: 174.868 Ceno 1 zł

Sesje KSR

Mniejszym kosztem lepsze wyniki

WARSZAWA (PAP) — Mniejszym kosztem osiągnąć lepsze wyniki — taki jest główny wątek toczącej się obecnie na sesjach KSR dyskusji nad możliwościami bardziej efektywnego gospodarowania przedsiębiorstw w pięciu pozostałych miesiącach tego roku. Punktem wyjścia do tej dyskusji jest rzeczowa ocena rezultatów I półrocza, krytyczna, a nie raz i samokrytyczna, analiza przyczyn niepełnego wykorzystania czasu pracy załóg i zdolności produkcyjnych zakładów, niewywiązywania się części przedsiębiorstw z ich

zobowiązań rynkowych i eksportowych, przekraczania kosztów produkcji. Analiza ta pozwala ujawnić sporo wewnętrznych możliwości bardziej skutecznego działania, które choć w części może zniwelować obiektywne trudności zaopatrzeniowe i kłopoty kooperacyjne.

Wykonanie zadań II półrocza w dużej mierze zależy od obniżenia kosztów materiałowych — takie jest również stanowisko KSR Karkonoskich Zakładów Papierniczych w Jeleniej Górze.

Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, które wznosi m. in. „Police-II”, „Swinopot”, kombinat mięsny w Szczecinie, wykonało podstawowe wskaźniki planu I półrocza.

W hucie aluminium w Skawinie udało się wykonać zadania I półrocza — mimo przerw w dostawach energii oraz awarii w jednym z oddziałów. Było to możliwe dzięki inicjatywom mającym na celu bezzwłoczne zwiększenie możliwości produkcyjnych huty.



Konsultacje w ONZ
w sprawie
Jerozolimy

• NOWY JORK — Członkowie Rady Bezpieczeństwa prowadzą intensywne konsultacje w kwestii jerozolimskiej, poprzedzające rozpatrzenie tej sprawy na posiedzeniu Rady. W kwaterze ONZ podkreśla się, że przyjęcie przez Kneset uchwały o ogłoszeniu „jednoczonej Jerozolimy” stoić państwa żydowskiego jest niezgodne z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego, domagającą się wycofania wojsk izraelskich z okupowanych ziem arabskich, włącznie z Jerozolimą.

Głodówka

studentów irańskich
w Londynie

• LONDYN — Trwa głodówka ok. 70 studentów irańskich, którzy protestują przeciwko gwałtom i aresztom przed gmachem ambasady USA w Londynie i zamkniętym w więzieniu pod stereotypowym zarzutem, że zażądali porządku publicznego.

W czwartek policja brutalnie rozprawiła grupę studentów irańskich, którzy zebrała się przed gmachem ambasady USA w Londynie na znak poparcia dla swych kolegów przebywających w więzieniu.

Pakistan wyprodukuje
bombę atomową?

• DELHI — Przemawiając w parlamencie indyjskim premier Indira Gandhi oświadczyła, że jej rząd dysponuje informacjami, według których Pakistan ma przystąpić do wyprodukowania bomby atomowej przy pomocy „niektórych krajów”. Odpowiadając na pytanie deputowanego, premier oświadczyła, że jej rząd wystrzegł się noty protestacyjnej do krajów, które zbierały Pakistan oraz zwróciła ich uwagę na niebezpieczne skutki, jakie mogą wyniknąć z tej pomocy.

ciąg dalszy na str. 2

Operacja „Azymut — Huta Katowice”

KATOWICE (PAP) — Ponad 90 tys. godzin przepracowali już uczestnicy tegorocznej ogólnopolskiej harcerskiej operacji „Azymut — Huta Katowice”, którzy podczas wakacyjnej wędrowki turystycznej szlakami Jury Krakowsko-Częstochowskiej i Beskidu Śląskiego docierają do zorganizowanej na terenie kombinatu stacji „Huta”. Dotychczas przebywało tu już tego lata 2,5 tys. młodzieży — członków drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej.

Pół miliona turystów na wawelskim wzgórzu

KRAKÓW (PAP) — Półmilionowy turysta obejrzał 7 km. ekspozycję na wawelskim wzgórzu państwowe zbiory sztuki. Największym powodzeniem cieszyły się komnaty wawelskie oraz skarbiec królewski.

POM Sokółka pierwszy w kraju

Rolnictwo polskie dysponuje milionem sztuk maszyn, w tym sześćset tys. ciągników. Utrzymanie ich w technicznej sprawności, wykonanie przeglądów diagnostycznych parku wartości wielu miliardów złotych spoczywa w pierwszym rzędzie na 332 państwowych ośrodkach maszynowych. Najlepiej ze swych statutowych zadań w 1979 roku w kraju wywiązała się 210-osobowa załoga POM w SOKOŁCE, zdobywając po raz drugi z rzędu tytuł najlepszej w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy.

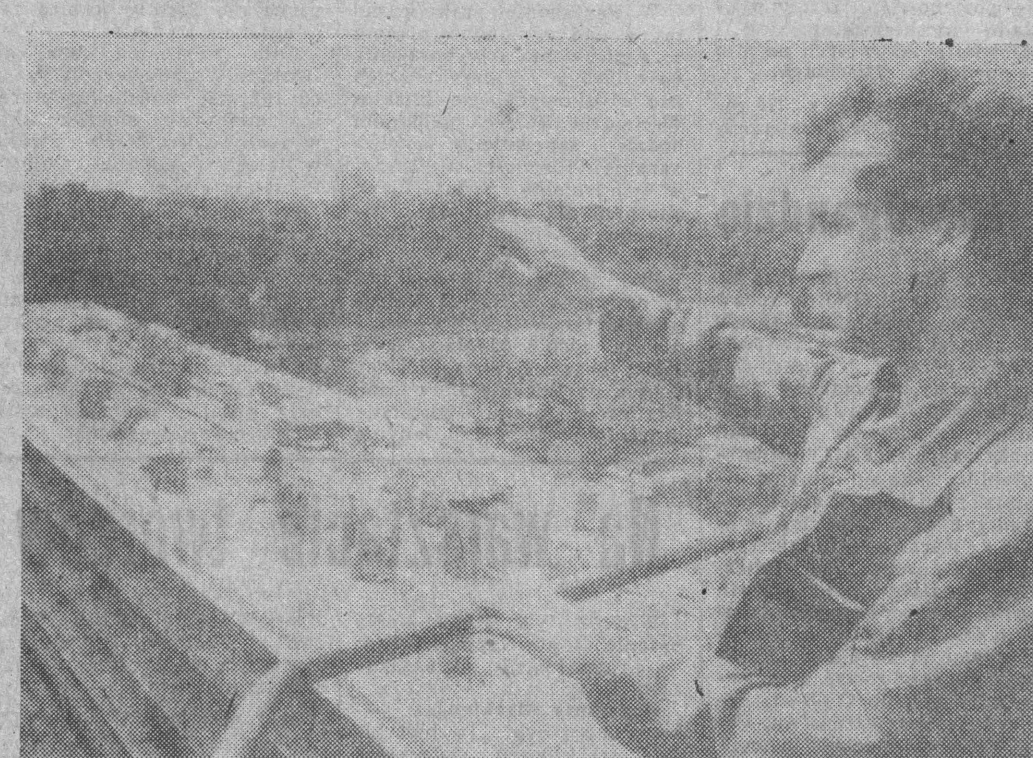
Na wczorajszą uroczystość wręczenia sztandaru prechodniego ministra Rolnictwa i Zadrzy Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych przybyli przedstawiciele władz województwa białostockiego — I sekretarz KW PZPR Władysław Juskiewicz i wojewoda — Zygmunt Sprychna oraz centralnych — wiceminister Rolnictwa — Andrzej Kacała i zastępca przewodniczącego ZG ZZPR — Stanisław Hasiak.

Werkdykt centralnego jury ogłosił dyrektor naczelny Centralnego Zarządu Technicznej Obsługi Rolnictwa — Janusz Fudalej. Za sokółskim zakła-

dem uplasowały się POM-y w Staszewie (woj. bydgoskie) i w Plocku — Niegłosach.

POM w Sokółce przewodził kraju jeśli chodzi o dynamikę i jakość wykonanych usług produkcyjnych dla rolnictwa. Specjalizuje się w naprawach głównych „Bizonów”, samo-

ciąg dalszy na str. 2



Na Polu Mokotowskim w Warszawie coraz bardziej widoczny staje się kompleks budynków Biblioteki Narodowej. NA ZDJĘCIU: majster Marian Rusczyk kieruje pracą przy wykańczaniu budynku opracowywania zbiorów.

przy wykańczaniu bu-
CAF — Ireneusz Radkiewicz

Przełom w impasie cypryjskim

NOWY JORK (PAP) — Jak już informowaliśmy, w Nowym Jorku rzecznik sekretarza generalnego ONZ potwierdził, że dzięki długotrwałym wysiłkom Kurta Waldheima i jego przedstawicieli na Cyprze, Hugona Gobbi z Argentyny, przywódcy obu zwalniających się do porozumienia ramowych zawartych 12 lutego 1977 i 19 marca 1979, oraz 22 czerwca ub. r. rokowania te zostały zerwane. W przeszłości rozmowy rozbiły się już w stadium wstępnym o kwestie proceduralne, co uniemożliwiło w ogóle przystąpienie do dyskusji merytorycznej. Najbardziej zapalnym punktem jest odmienna inter-

rpretacja przez obie strony stwierdzenia, że Cypr jest krajem dwustronowym. Według informacji z wiarygodnych źródeł, Gobiemu udało się skłonić antagonyzujące strony do zrezygnowania z narzucenia własnego punktu widzenia jako platformy podejmowanych rokowań i wyrażenia zgody na przedyskutowanie interpretacji tego terminu w ramach negocjacji. W opublikowanym w nowojorskiej siedzibie ONZ oświadczeniu Kurt Waldheim wyraził nadzieję, że wznowione rozmowy pozwolą na osiągnięcie sprawiedliwego i trwałego rozwiązania problemu cypryjskiego.

pretacja przez obie strony stwierdzenia, że Cypr jest krajem dwustronowym. Według informacji z wiarygodnych źródeł, Gobiemu udało się skłonić antagonyzujące strony do zrezygnowania z narzucenia własnego punktu widzenia jako platformy podejmowanych rokowań i wyrażenia zgody na przedyskutowanie interpretacji tego terminu w ramach negocjacji. W opublikowanym w nowojorskiej siedzibie ONZ oświadczeniu Kurt Waldheim wyraził nadzieję, że wznowione rozmowy pozwolą na osiągnięcie sprawiedliwego i trwałego rozwiązania problemu cypryjskiego.

Iran

Kary śmierci dla spiskowców

TEHERAN (PAP) — Islamski trybunał rewolucyjny Iranu skazał na karę śmierci dziesięciu oficerów oskarżonych o udział w spisku przeciwko rewolucji irańskiej. Od chwili wyroku 10 lipca br. spisku w Iranie, skazanych zostało dotychczas na karę śmierci 49 osób.



Pierwsze ziarno
w tegorocznych
żniwach.

Fot. Z. Lenkiewicz

Rolnicy wykorzystują każdą godzinę

WARSZAWA (PAP) — Z różnym nasileniem — zależnym od przebiegu pogody i zaawansowania wegetacji roślin — przeprowadza się w ostatnich dniach żniwa i inne pilne prace polowe w poszczególnych rejonach kraju. 7 bm. najbardziej sprzyjająca żniwom aura panowała w paśmie województw południowych, gdzie było zachmurzenie małe, a tylko okresami umiarkowane. Bez przerw przy zbiorze rzepaku i zbóż oraz sprężu drugiego pokosu siana pracowali, mimo braku słońca, w tym dniu także rolnicy centralnych rejonów kraju. Na północnym wschodzie i w części województw północnych niecierpiące zwłoki roboty polowe hamowały 7 bm. przelotne opady deszczu.

Najwcześniej w woj. wrocławskim sprzątnęli żniwiarzy zalogi kombinatów PGR w Oleśnicy, Strzelinie i gospodarstwo państwowe w Gniechowicach. Zebrano dobre plony. W skali województwa

roślinę tę sprzątnięto z ponad 95 proc. powierzchni. Do skoszenia pozostał tam jęczmień ozimy, w zasadzie już tylko na niżej położonych wilgotnych polach, gdzie mogą wjechać jedynie kombajny wyposażone w podwójne koła przednie. Na takie koła czeka w omawianym rejonie ok. 30 kombajnów „Bizon”.

Wytężona praca od świtu do zmierzchu trwa na polach woj. piotrkowskiego, w którym od kilku dni panuje bezdeszczowa pogoda. „Małe żniwa” zbliżają się ku końcowi, a gospodarstwa — głównie indywidualne — przystępują coraz liczniej do koszenia żyta.

ciąg dalszy na str. 2

Napięta sytuacja w Boliwii

BRASILIA, MADRYT, LIZBONA (PAP) — Po raz pierwszy w swoich 155 lat dziejach Republika Boliwii obchodziła 6 sierpnia święto niepodległości mając dwa rządy. Pierwszy został utworzony w wyniku ostatniego zamachu stanu przez gen. Luisa Garcíę Meze, a drugi to podziemny rząd jedności narodowej. Na jego czele stanął kandydat centrolewicy na prezydenta, Hernan Siles Zuazo, faktyczny zwycięzca w ostatnich wyborach powszechnych, które odbyły się 29 czerwca, a których wyniki przekreśliła junta gen. Garcíi Mezy. W dniu święta tymczasowy prezydent Bo-

liwii, pani Lidia Güeller, miała przekazać władzę swemu konstytucyjnemu następcy.

Z okazji święta narodowego umundurowany prezydent wygłosił godzinne przemówienie, zapowiadając społeczeństwu „chude lata”. Pogłębienie trudności gospodarczych zapowiada decyzja wstrzymania pomocy świadczonej dotąd Boliwii przez Agencję Rozwoju Międzynarodowego (AID). Decyzję w tej sprawie ogłosił w Panamie administrator agencji, Douglas J. Bennett. Wojskowy zamach stanu z 17 lipca br., jak stwierdził peruwiański sekretarz stanu do spraw integracji, Jorge Vega Castro, hamuje postęp całego paktu andyjskiego.

Reprezentujący dotąd Boliwie w Madrycie ambasador William Busqui oświadczył, iż uznaje się za przedstawiciela powstałego rządu podziemnego.

Żołnierze wyjaśniają tajemnice Grunwaldu

KRAKÓW (PAP) — Jak już informowaliśmy, na polach Grunwaldu znajduje się największe stanowisko badawcze założone w ostatnim okresie przez naukowców z Polskiej Akademii Nauk, wspomaganej w pracach porządkowych przez żołnierzy Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Do tej pory, a prace te trwały od kilku miesięcy, wydobyto z ziemi ok. kilkuset kilogramów fragmentów uzbrojenia, ceramiki i metalowych fragmentów wyposażenia dawnych mieszkańców.

Rękoma żołnierzy odwalono w br. granitowy głaz, w bezpośrednim jego sąsiedztwie odnaleziono ludzkie kości.

Poszukiwania na polach Grunwaldu — stwierdził m.in. prof. Andrzej Nadolski, szef grupy badawczej — potwierdza jeszcze kilka miesięcy. Udział w nich żołnierzy Wojska Polskiego jest i będzie trwały i znaczący.

Podkreślił, że żołnierze naszyli się zbrojnymi od wielu miesięcy, uczestnicząc również w pracach rewolucyjnych Krajów, a także w działalności związanej z przywróceniem dawnej świetności Zamkowi.

Dalsze echa aneksji Jerozolimy

MOSKWA, KAIR, CHARTUM, AMMAN (PAP) — Decyzja parlamentu izraelskiego w sprawie aneksji arabskiej części Jerozolimy nadal wywołuje oburzenie na świecie.

Zastępca przewodniczącego radzieckiego Komitetu Solidarności Krajów Azji i Afryki, Aleksander Dzasochow oświadczył, że społeczeństwo radzieckie ocenia tę decyzję jako jawne pogwałcenie norm prawa międzynarodowego i brutalne wyzyskanie zarówno wobec narodów arabskich jak i wobec całej ludzkości. Kneset izraelski podjął tę decyzję wkrótce po uchwaleniu rezolucji nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, która przytaczająca większość głosów wyraziła poparcie dla narodu palestyńskiego i domagała się wycofania wojsk izraelskich ze wszystkich okupowanych w 1967 roku terytoriów arabskich łącznie z wschodnią częścią Jerozolimy.

Był minister spraw zagranicznych Egiptu Fahmi zapowiedział owołanie specjalnej sesji parlamentu egipskiego, która uchwaliłaby ustawę stwierdzającą, że Jerozolima arabska pozostaje na zawsze stolicą państwa palestyńskiego. Ustawa ta byłaby następnie przedłożona narodowi do akceptacji w specjalnym referendum.

Rewelacje podkomisji Kongresu USA

WASZINGTON (PAP) — Jedną z podkomisji Kongresu USA ustaliła w toku dochodzenia, że rząd amerykański świadomie starał się ukryć przed opinią publiczną niebezpieczeństwo naruszenia bezpieczeństwa wewnętrznego w Nevada. W opublikowanym raporcie podkomisja stwierdziła, że nie istnieją już dziś komisja energii atomowej zatrzymała wszystkie informacje mogące zaalarmować Kongres i opinię publiczną na temat groźby prowadzonych w Nevada prób jądrowych. Posiadane dowody wskazują, że władze nie tylko bagatelizowały doniesienia o skutkach testów dla zdrowia ludzkiego, ale i premedytacja je cenzurowały.

Znów zamach we Włoszech

RZYM (PAP) — We Włoszech dokonano nowego aktu terroru. Tym razem jego ofiarą padł prokurator generalny Palermo, Caeano Costa, którego terroryści postarzeli w środę wieczorem na jednej z ulic miasta. Costa, który został trafiony kilkoma kulami, zmarł w 15 min. po przewiezieniu do szpitala.

Od r. 1976 we Włoszech zginęło w wyniku zamachów terrorystycznych co najmniej 10 setów i innych czołowych przedstawicieli aparatu sprawiedliwości.

Cyklon „Allen” sieje spustoszenie

HAWANA (PAP) — Cyklon „Allen”, trzeci z największych huraganów jakie do tej pory przeszły nad Morzem Karaibskim, wciąż czyni spustoszenia. W śróde huragan dotarł do Kuby i Wielkiego Kajmanu w archipelagu Wyp. Kajmańskich. Poprzednio zaatakowane wiatrami wiejącymi z prędkością do 260 km/godz. zostały Haiti i Dominikana leżące na wyspie Hiszpaniola oraz Jamajka.

mieszkańcy schronili się przed wiatrami w słynnych grotach, które niegdyś służyły piratom jako kryjówki i skarbcie. Meteorolodzy twierdzą, że siła wiatru zmalała nieco po przejściu „Allena” nad Haiti, gdyż część impetu mas powietrza została wyhamowana przez góry znajdujące się na wyspie. Przemierzając się na północno-zachód cyklon zmienił swą „marszrutę” i zaczął zbliżać się do półwyspu Jukatan w Meksyku. Oko cyklonu najprawdopodobniej przejdzie nad północno-wschodnią krawędzią półwyspu. Zagrożone są znajdujące się na przybrzeżnym szelfie platformy wydobywające ropę naftową. Ogromne są szkody wyrządzone na dotkniętych kataklizmem wyspach. Na wyspie St. Lucia straty materialne w samym tylko szkolnictwie ocenia się na 8 mln dolarów. Ponad 6 tys. osób pozostało bez dachu nad głową. Na innych wyspach wciąż trwa akcja ratunkowa.

Według agencji amerykańskiej liczba śmiertelnych ofiar huraganu wzrosła już do około 70 osób. Najwięcej ofiar zanotowano w Haiti, gdzie zginęło 41 osób. 17 zabitych przez szalejące wiatry, ulewę i sztorm — oto bilans huraganu na Wyspach Zalewnych (najwięcej ofiar na wyspie St. Lucia), 8 osób zginęło na Jamajce i 3 w Dominikanie. Na Kubie zarządzono ewakuację ponad 120 tys. mieszkańców zagrożonych sztormem i huraganem. Na wyspie Wielki Kajman

POM Sokółka najlepszy w kraju

Ciąg dalszy ze str. 1

chodów „Nysa” i „Zuk” oraz tylnych mostów do tych pojazdów. Ubiegłoroczne zadania planowe wykonano w 123 proc. przy dynamice wynoszącej 117 proc. Wzrosła także — o blisko 6 proc. — wydajność pracy na jednego zatrudnionego.

Wzrostu sztanu przedstawicielstwa, dyr. POM-u — Janowi Łazarewiczowi — dokonał Andrzej Kacala i Stanisław Hasiak. Sokółski POM jednocześnie zdobył tytuł najlepszego w białostockim województwie, a kolejne lokaty przypadły w udziale przed-

siębiorstwom w Smolnikach i Narwi. Z okazji uroczystości dwie osoby otrzymały złote odznaki „Zasłużony Białostoczczyźnie”, jedna — srebrną, a trzy — „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”.

Gratulacje zwycięskiej załogi przekazał Andrzej Kacala i Władysław Juskiewicz. Wskazali przy tym na rosnące znaczenie ośrodków w kraju, na dużą odpowiedzialność POM-ów za sprawne funkcjonowanie parku maszynowego i na rolę tych przedsiębiorstw w doskonaleniu kadry technicznej obsługującej rolnictwo. (haka)

Obrady genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Wankowicz, relacjonuje:

Na posiedzeniu plenarnym Komitetu Rozbrojeniowego stały przedmiotem dyskusji genewskiej siedziby ONZ, amb. Bogumił Sujka, dokonali oceny przebiegu i wyników prac czterech roboczych grup ekspertów, powołanych przez Komitet w celu przedłożenia swych opinii na temat porozumienia o ograniczeniu zbrojeń, będących tematem obecnej sesji.

Mówca stwierdził, że podjęcie w czasie tegorocznej sesji Komitetu prac w ramach grup roboczych stworzyło sprzyjające warunki dla konkretnych i rzeczowych negocjacji, które wyraźnie przekroczyły te dziedziny, w których istnieje zbieżność poglądów oraz te, które wymagają jeszcze przewyższenia rozbieżności.

W szczególności przedstawiciel PRL zwrócił uwagę na



W NOWY JORK — W środę prezydent Carter udał się do Nowego Jorku, gdzie wygłosił przemówienie na obradach w tym mieście konwencji organizacji międzynarodowej „National Urban League”.

Przemówieniem tym Carter w zasadzie rozpoczął swoją kampanię wyborczą i pojedynkę z kandydatem republikańskim Reaganem.

W WIEDNI — Ministrowie

spraw zagranicznych Wietnamu i Tajlandii są gotowi spotkać się w Wiedniu w Nowym Jorku, aby przedyskutować sytuację w Azji Południowo-Wschodniej.

W BANGKOKU — Sekretarz

generalny ONZ, Kurt Waldheim, spotkał się z ministrami

zbrodni, które nastąpiły podczas zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, odczytał pod auspiciami ONZ do-
dat K. Waldheim, który nie-
dawną konferencję w Ha-
noju i Bangkok.

W PARYŻ — Izraelskie władze

okupacyjne wydały polecenie zamknięcia w arsenał domo-
wym pięciu wybitnych palesty-
ńskich działaczy społecznych na

okupowanym zachodnim brzegu Jordana. Wszyscy aresztowani są członkami Falestynskiej Rady

Narodowej. Wśród nich znajduje się burmistrz miasta El-Jez, redaktorów gazet arabskich, wy-
dawanych we wschodniej, arabskiej części Jerozolimy.

W BERNIE — Producent samocho-
dów „Ford Werke AG” zamierza

w ciągu najbliższych tygodni zmniejszyć liczbę zatrudnionych o 5 tys. Działalność zakładu za-
mknęła w związku z wstrząśnięciem, na redukcję personelu ma

nastąpić na zasadzie dobrowolności.

postęp osiągnięty w zakresie przygotowań do porozumienia o zakazie badań, produkcji i przechowywania broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów.

Charakteryzując wyniki prac grupy roboczej, rozprawy nad sprawą gwarantowania bezpieczeństwa dla państw nie dysponujących bronią jądrową, mówca stwierdził, że pozwoliły one na identyfikację istniejących w tym zakresie skomplikowanych problemów oraz wytyczyły szlaki na przyszłość, zwłaszcza jeśli chodzi o uzgodnienie formuł gwarantujących, która byłaby do przyjęcia zarówno przez mocarstwa nuklearne, jak i państwa nie dysponujące bronią jądrową.

Przedstawiciel PRL podkreślił jednocześnie postęp osiągnięty w pracach grupy roboczej zajmującej się przygotowaniem kompleksowego programu rozbrojenia na najbliższe lata. Wyraził on przekonanie, iż umożliwi to przedłożenie na forum kolejnej, drugiej specjalnej sesji rozbrojeniowej ONZ konkretnych propozycji dotyczących ograniczenia zbrojeń.

Program ten — stwierdził on — będzie, przewidywał, o-

bok konkretnych posunięć rozbrojeniowych, również realizację idei zawartych w Deklaracji o Wychowaniu Społeczeństwa w Duchu Pokoju, przyjętej w 1978 r. z inicjatywy Polski przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Nawiązując do prac nad sprawą zakazu radiologicznych środków masowego rażenia, przedstawiciel PRL stwierdził, iż ich wyniki stworzyły sprzyjające warunki do wypracowania w toku przyszłorocznej sesji Komitetu odpowiedniej konwencji międzynarodowej, na podstawie osiągniętych porozumień radziecko — amerykańskich w sprawie podstawowych elementów układu o zakazie projektowania, produkcji, gromadzenia i stosowania broni radiologicznej.

Na zakończenie przedstawiciel Polski omówił problemy, które nie były przedmiotem prac grup roboczych, wyrażając nadzieję, iż podczas kolejnej sesji Komitetu zostaną one podjęte. Dotyczy to zwłaszcza szeroko pojętej problematyki rozbrojenia nuklearnego oraz zakazu rozkładu i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady.

Spotkanie L. Breżniewa z T. Żiwkowem

MOSKWA (PAP) — Europa

stała się kolebką odprężenia. Właśnie na tym kontynencie polityka odprężenia wydała największe owoce. Związek Radziecki i Bułgaria uważają, że można i należy kroczyć dalej drogą utrwalania stosunków dobrego sąsiedztwa w Europie, w tym również na Półwyspie Bałkańskim i w strefie śródziemnomorskiej.

W tym kontekście Leonid Breżniew i Todor Żiwkow w czasie spotkania, które odbyło się w czwartek na Krymie.

Spotkanie przywódców ZSRR i Bułgarii przebiegało w serdecznej atmosferze. Cechowała je całkowita jedność poglądów we wszystkich omawianych sprawach. Wyrażono zgodne stanowisko w sprawie podstawowych elementów układu o zakazie projektowania, produkcji, gromadzenia i stosowania broni radiologicznej.

Omawiając problemy międzynarodowe L. Breżniew i T. Żiwkow podkreślili znaczenie zbliżającego się spotkania w Madrycie, wskazując zwłaszcza na konieczność realizacji posunięć, zmierzających do odprężenia międzynarodowego. Wyrazili oni zaniepokojenie utrzymywaniem się napięcia w Azji Południowo — Wschodniej, gdzie hegemonistyczna polityka, popierana przez USA, Pekin i stół na przeszkodzie stworzeniu strefy pokoju i stabilności.

Współpraca w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

stwa i Współpracy w Europie, która odbyła się pięć lat temu, stanowiła dobry fundament dla rozwoju stosunków między RFN i ZSRR. Respektowanie przez obie strony ducha układu moskiewskiego i Aktu Końcowego z Helsinek będzie ważnym wkładem w utrwalenie pokoju i wzajemne zrozumienie w Europie i na całym świecie.

Wskazywał na taki rozwój stosunków międzynarodowych, który umożliwiłby dialog między państwami o różnych systemach społecznych, należących do przeciwstawnych sojuszy. Tym samym — podkreślił on — dokument ten miał nie tylko zasadnicze znaczenie dla rozwoju dwustronnych stosunków między RFN a ZSRR, lecz ukazywał także drogę normalizacji stosunków RFN z innymi państwami Europy wschodniej.

Układ moskiewski z 1970 roku i Konferencja Bezpieczeń-

SPORT

Echa moskiewskiej Olimpiady

Zabrakło w finałowym turnieju „Moskwa-80” polskich

pikarzy. Decyzja FIFA o podziale grup eliminacyjnych przed Izgrzyskami i przydział do jednej grupy pikarzy CSRS, Węgier oraz Polski sprawiły, że tylko jedna z tych drużyn mogła wywalczyć awans do finałowej szesnastki. Rywalizację wygrali Czechośłowacy, którzy potem sięgnęli po złoty medal. Wydaje się, że trudniej było im wywalczyć awans niż miejsca na najwyższym podium. Mimo braku w finałowym turnieju reprezentacji Węgier i Polski, prym wiodli w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i Minsku pikarze krajów socjalistycznych. Złoty przypadł Czechośłowakom, srebrny — pikarzom NRD, brąz — gospodarzom Izgrzysk.

Wysokość tej trojki zespołów nad pozostałymi była wyraźna, natomiast klasa medalistów — bardzo zbliżona.

Turniej olimpijski stał na dobrym poziomie i był dla wielu młodych zawodników cenna szkoła wielkiego futbolu. Z pewnością o wielu z nich wkrótce szerzej usłyszymy.

W piątek w turnieju przerwa.

W czwartek, 7 bm, rozpoczęła się druga runda eliminacyjna turnieju. W grupie pierwszej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Czechosłowacji, Węgier i NRD, zwyciężyli Polacy. W grupie drugiej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie trzeciej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie czwartej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie piątej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie szóstej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie siódmej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie ósmej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dziewiątej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dziesiątej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie jedenastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwunastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie trzynastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie czternastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie piętnastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie szesnastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie siedemnastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie osiemnastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dziewiętnastej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

W grupie dwudziestej, w której wzięli udział reprezentacje Polski, Węgier, NRD i ZSRR, zwyciężyli Węgrzy.

Z zagranicy

Impresje litewskie (1)

Pamięć w odnawianych murach

Na ścianie naprzeciw sceny lodzie o dziwnych kształtach, bez żagli i wiosel, pływają pod sufitem. Skrzyżowania tyki — tak przed laty zastawiano przy ogniskach karabiny, wieszano nad ogniem kociki, a może suszono sieci. Białe ptaki, jakiegoś nieznajdziej w atlasach, rozkładają skrzydła do lotu. Postacie kobiece, bądź odwrócone tyłem, bądź podejrzliwie spoglądające z profilu.

— To Zmudzi. Ludzie tu do brzy, ale skryci, nieufni. Wielki doświadczeń odcisnęło piętno na ich psychice, począwszy już od walk z Zakonem Krzyżackim — objaśnia fresk Sofii Velveryte kolega z wileńskich „Tieszy”.

Dalej — na ścianie naprzeciw okien — symbole Aukstoty, czyli Litwy wsielowej, potem części graniczącej z Suwalszczyzną i najbliższej Szwecji — Drakul, graniczący z Białorusią.

mina i pałace, kościoły i cerkwie, uczelnie i mieszczniańskie kamienice — z reguły znaczne szarymi tablicami głoszącymi, że obiekt jako pamiątka architektury znajduje się pod opieką państwa.

Hojną ręką sypnęła radziecka Litwa na odnowę zabytków. W ostatnich dniach czerwca — w przeddzień 40 rocznicy — z dnia na dzień zniknęły rusztowania odsłaniające odnowione mury, freski i rzeźby. Spotkany przypadkowo robotnik — odnowiciel cieszył się, że w końcu nadeszły trwałe farby. „I z dziesięć lat będą trzymać” — zapewniał, gdyż z tymi farbami bywa różnie; po roku nieraz świecą już liszajami.

Stare Wilno wznosiłi ludzie różnych narodowości. Coraz spotyka się nazwiska architektów włoskich, polskich, litewskich, niemieckich. Wiekowe zabytki budowali mistrzowie sztuki malarzkiej z Korony i

Wielce to kamienne toporki, ta mapa, a w następnych salach dokumenty spisane w języku Łukasza Górnickiego i po łacinie, renesansowe meble i stroje ludowe, zbroje rycerskie i narzędzia tortur, pierwsze druki w języku litewskim z połowy ubiegłego wieku, zdjęcia konspiracyjnych komunistów i współczesnych przedsiębiorców pracy — to korzenie współczesnej Litwy. Takie przesłanie niesie w sobie wystawa pamiątek zamku w Trokach, którego pierwowzór zbudowano — jak donosi przewodnik — w 1040 lub w 1044 roku.

W zamkowych salach snują się z namaszczeniem i w sprinterskim tempie zbiorowe wycieczki i indywidualiści. Fotografujący się na zamkowe baszcie Litwini zza Oceanu, liczni wycieczka ze srodkowoeuropejskich republik ZSRR i 30-lecia kobieta wkładająca szepelom coś do głowy 10-letniemu chłopcu.

Konieczność zobaczyć obrazy Ciurlionisa — radzi mi litewski koleś przy porcie.

Jestem zatem w Kownie w muzeum (ale czy to muzeum, skoro w odrębnej sali odbywa się utwory muzyczne) Ciurlionisa Mykolasa Konstantasa (1875—1911). Niewielu malarzy na świecie ma tak okazale i poświęcone wyłącznie sobie galerie. Fakt ten nie tylko świadczy o wielkości twórcy, ale może przede wszystkim o tych, którzy uznali, że na taką oprawę właśnie te dzieła zasługują.

Stulecie urodzin Ciurlionisa było republikańskim wydarzeniem. Wtedy właśnie powstały dziesiątki rzeźb w drzewie — profesjonalistów i amatorów — upamiętniających rocznie, które teraz są ustawione co kilkanaście kilometrów przy szosie Wilno — Druskienniki, gdyż tu właśnie urodził się litewski geniusz.

Być może właśnie twórczość Ciurlionisa i jej społeczny rezonans stanowią klucz do tajemnicy współczesnej litewskiej duszy. Dla nas Polaków zbiorowe emocje wywołują obrazy sławiące wojenne przeżycia Jagielly lub Sobieskiego, dla mniejszości chyba rozumieć troskę o białą królewską Sztajncę, lub Kazania Sejmowe Skargi.

Sucha informacja w encyklopedii zalicza natomiast Ciurlionisa do malarzy „mystyczno-symbolicznych”. Nawet jego litewskie pejzaże tchną niepokojem. W obrazie zatytułowanym „Bajka” wielki czarny ptak spada na małe dziecko. Z budowlą uformowaną na egipską piramidę unosi się dym. Z cyklu obrazów pt. „Stworzenie świata” pan Bóg mówi po polsku „stań się”. W muzycznych impresjach malarzskie sonaty gra form i kolorów bardziej niepokoją i drażnią niż uspokajają.

Ciurlionis, jako jeden z nielicznych malarzy wschodnioeuropejskich zdobył znaczące miejsce w historii malarstwa Europy i świata. Albumy z jego obrazami wydają najbardziej renomowane na świecie firmy. Ale nie tutaj najprawdopodobniej leży przyczyna dużej frekwencji w kowieńskim muzeum. Jakże więc treści odczytuja w malarstwie i muzyce Ciurlionisa spotkani litewscy chłopcy i dziewczęta w wieku licealno-studenckim, ubrani we wranglery i lewisy? Czy niepokoją twórcy są również ich niepokojami, czy też współczują martwe? Czy symbole z płócien znaczą dla nich to samo, co znaczyły dla malarza?

JANUSZ STANKIEWICZ
Rysunki: HENRYK WILK



Lubelskie studium

Już po raz siódmy odbywa się w Lublinie, organizowane tutaj w okresie letnim przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie i Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe przy lubelskim UMCS, Studium Folklorystyczne kształcące w trzyletnim cyklu instruktorów dla zespołów polonijnych. Ukończyło je do tej pory około 150 absolwentów.

W tym roku przyjechało do Lublina ponad 100 osób reprezentujących środowiska polonijne z 15 krajów świata m.in. z Argentyny, Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Francji, USA, Kanady, Holandii. Tegorocz-

ne studium zbiegło się w czasie z V Światowym festiwalem Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie.

Lubelskim studium od początku jego istnienia kieruje Stanisław Leszczyński — założyciel, choreograf i zarazem kierownik artystyczny Zespołu Tańca Ludowego UMCS oraz zespołu „Gracja” w Lublinie.

Przybyście z zagranicy uczyć się naszych tańców narodowych i regionalnych, pieśni, kształcą się w zakresie techniki tanecznej, rytmiki, poznają historię i kulturę ojczyzny swoich dziadków i rodziców. W chwilach wolnych od zajęć uczestniczą w licznie organizowanych wycieczkach krajoznawczych.

Również w tym roku, w Lublinie odbywa się kurs tańców narodowych przeniesiony tutaj z Opola. (IGW)

pośród tzw. pociągnięć reorganizacyjnych, jakie miały udzielić rzeczywistości kulturalnej Białegostoku, sprawdziło się zaledwie kilka. Inne, jak choćby próba utworzenia Sceny Wędrowniej-Ludowej przy Teatrze Dramatycznym, Sceny Rozrywkowej, Białostockiej Orkiestry Kameralnej czy Biennale Malarstwa Pikturalnego, nie wyszły poza stadium dyskusji przepełnionych okrzykami zachwytu, bądź poza stadium ambitnych prób, które — ogólnie mówiąc — zostały nieoczekiwanie przerwane. W odpowiednim czasie trzeba będzie ujawnić przyczyny tej wyprzedaży białostockich pomysłów, bo czasem była to wyprzedaż dosłownie. By nie być gołosłownym: przecież to białostocki „Program rozwoju kultury”, z 1975 roku, zakłada powołanie wyspecjalizowanych centrów upowszechniania poszczególnych dyscyplin sztuki, co zrealizowane

nia potrzeb społecznych. Frekwencja na Majówkach Robotniczych, Jarmarkach Staromiejskich czy Bibliorachach potwierdzała, że odbiorca jest „za”. Logika imprez w rodzaju „Od Bałtyku do Tatr” czyli panoramy folkloru polskiego oraz dojrzałość imprez takich jak „Zwycięstwo”, prezentowanych co roku pod Pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej, wystawiali organizatorom coraz wyższe noty. Równoległe do zagospodarowywania „niczych przestrzeni” i wolnego, sobotnio-niedzielnego czasu, zaczęły objawiać się nowości w klubach, skutecznie wypierające zajęcia świetlicowe, wieczory autorskie i spotkania z ciekawymi ludźmi. Selekcja miała tu charakter niemal naturalny, bo oferowanie nudy zastąpiono oferowaniem tematów i form eksperymentalnych nowością bądź tajemniczością, a byłaby klubów przegłosowali rzecz „nogami”: kolekcjonerskich wystaw lamp, ikon czy samowarów, spotkań

PIĘCIOLETNIE ZAKRZĄTANIE

zostało jednak nie w Białymstoku, ale np. w Bydgoszczy, o czym dwa lata temu donosiła z zachwytu prasa centralna. Dziś jednak poprzestaliśmy na zasygnalizowanie problemu, a zajmijmy się przykładem pozytywnym. Niech będzie nim Miejski Dom Kultury, placówka o pięcioletnim stażu, która jakoś nie może się zmęczyć w swojej pomysłowości.

Przypomnijmy: pięć lat temu zlikwidowana została Miejska Poradnia Kulturalno-Oświatowa. Sam akt likwidacji wywołał ożywienie w takich sytuacjach zdenerwowania; pojawiły się plotki, donosy i dowcipy na temat Domu Kultury, który ma nazwę, ale nie ma ani jednej ściany, o którą mógłby się oprzeć, bo trudno przecież uznać za Dom Kultury gabinet dyrektora i jeden pokój biurowy w budynku przy ulicy Pięknej. Z braku własnej siedziby — takiej, gdzie to i gabinet metodyczny, i sale prób, i pracownię — powstał „abstrakt” organizacyjno-administracyjny, któremu przyporządkowano kilka klubów osiedlowych i młodzieżowy klub „Promenada”, a po ukończeniu inwestycji — także Klub Rozrywkowy przy ulicy Wierzbowej. Aha: był jeszcze amfiteatr i estrada w Zwierzynie. Dla obeznych z miseria lokalowa białostockich klubów osiedlowych, i nie tylko osiedlowych, dla świadomych faktu, że amfiteatr zrealizowany został tylko w pierwszym etapie, bo na drugi etap zabrakło środków i nakładów — sens istnienia takiego MDK był daleki wątpliwy. Po pewnym czasie wątpliwości zaczęły jednak tracić swą ostrość, bo oto w kalendarz zdarzeń kulturalnych zaczęły się wpisywać zaskakująco celne propozycje firmowane przez MDK. Przede wszystkim były to propozycje imprez plenerowych, którym, bardziej niż ścianom i krzesłom na widowni, potrzebna porządność organizacyjnej i trafnego rozpoznawa-

z parapsychologią, ufologią czy radiestezją nie obciąża — jak wiem — zarzut pustki na sali i beznadziejnej nudy. Podobnie zresztą, jak i imprez z cyklu „wernisaże literackie”, które stały się udaną formą prezentowania nowości książkowych autorstwa białostockich twórców. Można by powiedzieć, że są to nie tylko prezentacje, ale także sposób promowania nowości wobec publiczności bardzo ważnej, bo własnej. Jednakże promocyjne funkcje MDK sprawdzają się pełniej przy innych okazjach: jest nim patronat nad „Kasą Chorych”, zespołem firmującym wobec kraju muzykę młodzieżową tworzoną i uprawianą w Białymstoku, oraz patronat nad Teatrem Poezji „Pro”, który nie tak dawno dał i dojrzałą artystycznie, i intrzygującą swoim planem myślowym premierę nowej rzeczy Ernesta Brylla. Rejestracja pozycjach MDK można by uzupełnić jeszcze dość długo: o coraz popularniejszą „Jesień z bluesem” o „Kulig muzyczny” o koncerty jazzowe w Klubie Rozrywkowy, w których prezentowali się białostockiej publiczności muzycy rangi Jana Ptaszyna-Wróblewskiego czy Zbigniewa Namysłowskiego. Rzecz jednak nie w wyzerpaniu rejestru, ale w odpowiedzi na pytanie ciągle intrzygujące publiczność kulturalną: co jest ważniejsze w działalności kulturalnej — warunki lokalowe czy kompetencje i ambicje ludzi. Przykład MDK zdaje się przesądzać kwestię i podpowiadać, że wystarczy styl pracy dyrektora (jest nim Eugeniusz Bil-Jaruzelski) oraz zespołu, jakim kieruje, by udowodnić, że tzw. bezinwestycyjne działania w kulturze są sprawą najważniejszą. Takim wnioskiem, sumującym pięcioletnie zakrzątanie MDK, powinien kończyć się ten tekst, co wcale nie znaczy że MDK w Białymstoku nie powinien otrzymać własnej sali, albo że nie ma w kulturze takich sytuacji, gdzie niedoinwestowanie stwarza groźbę marazmu.

„Orientacyjna” wizyta K. Waldheima

Nie wszyscy jednakowo interpretują istniejącą sytuację, ale wszyscy są zgodni co do tego, że w Azji południowo-wschodniej nie ma spokoju. W Kampuczu toczą się jeszcze walki z niedobitkami wojsk Pol Pota i na tym tle doszło niedawno do starć na granicy z Tajlandią. Straszły stąd też na granicy chińsko-wietnamskiej, gdzie Pekin kieruje nowe dywizje, chcąc wyrzucić zbrojny nacisk na Hanoi. Polityczny wymiar tych wydarzeń ma szerszy zasięg międzynarodowy, co dodatkowo komplikuje sytuację i utrudnia jakiegokolwiek porozumienie.

Podobnie niechętnie stanowią do zajmują kraje ASEAN-u, czyli Stowarzyszenia Narodów Azji południowo-wschodniej, które oprócz Tajlandii, zrzesza Filipiny, Indonezję, Malesję i Singapur. ASEAN nie uznaje nowych władz Kampuczu i dla stowarzyszenia pięciu azjaty-

Drobna ale ważna

Mówiąc o drobnej wytwórczości mamy na uwadze nie tylko niewielkie zakłady produkcyjne, warsztaty rzemieślnicze, ale także spółdzielcze przedsiębiorstwa handlowe i usługowe. Wynika stąd niemiły zakres zadań stawianych przed tą pokątną grupą producentów. Rzecz w tym, że ranga drobnej wytwórczości i jej udział w rozwoju gospodarki nie jest jeszcze taki, jakiego byśmy sobie życzyli.

Na fakt ten zwracano uwagę w Uchwale VIII Zjazdu partii, w trakcie obrad XIV Plenum KC PZPR, na różnych centralnych i terenowych posiedzeniach. Celem szeregu decyzji i wytycznych skierowanych w tym celu, jest taki rozwój drobnej wytwórczości, by — jak powiedział prezes CZSP, minister Wiktor Sielanko — rozwijając się szybciej niż inne gałęzie przemysłu, sprawnie uzupełniała ona ofertę rynkową, niwelując niedobory w podaży niektórych poszukiwanych towarów.

W tej właśnie dziedzinie naszej gospodarki, szczególnie wiele zależy od terenowych inicjatyw, operatywności administracji i urządzeń, trafności ich decyzji i pomocy, jakieś udzielanie mogą i powinny lokalne organa administracji i przemysłowi potentaci. Toteż w trakcie niedawnego Plenum KW PZPR w Białymstoku wyjątkowy nacisk położono właśnie na te szanse i możliwości.

Nie sposób zaplanować pogożanego, harmonijnego rozwoju przemysłu drobnego, izolacji od osiągnięć naukowo-technicznych, w odcieraniu od dydaktycznych i organizacyjnych zabiegów związanych z przygotowaniem nowej kadry. Jednocześnie zastanawiano się nad likwidacją dysproporcji w rozmieszczeniu tego typu zakładów na terenie województwa, nad zapewnieniem właściwych warunków rozwoju i modernizacji obiektów, które w obecnym stanie nie mogą sprostać stawianym przed nimi zadaniom, co dotyczy zwłaszcza również przestarzałego parku maszynowego.

Drobna wytwórczość charakteryzuje szereg niezwykle korzystnych cech, które trzeba docenić. Może ona i powinna szybciej, niż przemysł kluczowy, reagować na zmiany popytu i mody, wprowadzać nowe i zastępcze rodzaje towarów, produkując szybko wyroby w krótkich seriach, które — z punktu widzenia dużych przedsiębiorstw — wymagają długotrwałych prac wdrożeniowych i okazują się nieznacznie ekonomiczne. Jednocześnie drobna wytwórczość sprzyja pełniejszemu wykorzystaniu potencjału technicznego, lepszemu zagospodarowaniu maszyn i urządzeń, dostarczaniu niejednokrotnie z dużych fabryk, gdzie stoją bez-

użytecznie; wreszcie optymalnemu wykorzystaniu surowców odpadów i nadmiernych zapasów.

Program rozwoju województwa białostockiego na najbliższą pięcioletnią jest kierunkowo, zbliżony z podobnymi dokumentami z innych województw i zawiera szereg ważnych zadań związanych z przemysłem drobnym. Oprócz wspomnianych już założeń, uwzględnia znaczenie zwiększenie produkcji w oparciu o miejscowe zasoby surowcowe w rolnictwie i ogrodnictwie; rozwój przemysłu odzieżowego i dziewiarskiego w oparciu o rozwinięty na Białostocczyźnie potencjał włókienniczy; drobnego przemysłu meblarskiego na bazie rozbudowanego przemysłu drzewnego itd. Kierunki rozwoju przemysłu drobnego uwzględniają kontynuowanie niezbędnej kooperacji i współpracy zarówno na rzecz spółdzielczości pracy jak i przemysłu kluczowego; zwiększenie i usprawnienie własnego potencjału budowlanego dla potrzeb produkcji i usług. Wskazuje się z tym konieczność systematycznej weryfikacji asortymentu towarów produkowanych na rynek w oparciu o badania popytu oraz koncentrację środków zaplecza technicznego, biuro konstrukcyjno-technologicznego, narzędziowni, prototypowni i laboratoriów.

Przedstawiając organizację i gospodarkę podejmowane w latach 1979 i 1980, a więc w pierwszym etapie rozwoju przemysłu drobnego, powinny zapewnić realizację wytyczonych kierunków jego rozwoju. W szczególności przysrost produkcji ogółem powinien wynieść na Białostocczyźnie (w porównaniu z przewidywanym wykonaniem zadań tego roku) ponad 29 proc. i osiągnąć w 1983 roku wartość 11.600 mln zł. Jeszcze szybciej powinien następować wzrost produkcji towarów rynkowych (o 37 proc.). W tym samym okresie porównawczym średni przyrost wyrobów na eksport ma wzrosnąć o około 20 proc., co jednak uważa się za minimum.

Nie wdając się w precyzyjne rozważania dotyczące innych wskaźników warto podkreślić, że już w ubiegłym roku produkcja przemysłu drobnego stanowiła 24 proc. wartości produkcji w województwie, a sprzedaż wyrobów własnych, robót i usług — 18,2 proc., przy zatrudnieniu sięgającym 25,3 proc. zatrudnienia w przemyśle uspołecznionym. Uzupełniając kierunkowe założenia i ewentualne rezultaty działań sprzyjających ich pełniejszej realizacji, można przyjąć, że drobna wytwórczość w najbliższych latach skutecznie pełnić będzie funkcję czynnika dobrze uzupełniającego ekonomiczną działalność kluczowych przedsiębiorstw. (apo)

Sezon naukowy w Ciechanowcu

W Ciechanowieckim Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka sezon w pełni: od wczesnej jesieni do wczesnej wiosny. W Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka sezon w pełni: od wczesnej jesieni do wczesnej wiosny. W Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka sezon w pełni: od wczesnej jesieni do wczesnej wiosny.

W lipcu przebywali tam przedstawiciele dwóch zaprzyjaźnionych uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Miedziokujawskiego w Skopje (Jugosławia). Prowadzą oni badania porównawcze żywności tradycji i kultury słowiańskiej, a spotkania odbywały się w muzeum. W Polce i Jugosławii Polska grupa badawcza kieruje prof. dr hab. Zofia Sokolewska z Katedry Etnografii UW.

Przebieg charakteryzowała badawca polsko — czeskosłowackiej, dotyczyła ona jednak współczesnej

kultury materialnej wsi. W Ciechanowieckim Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka sezon w pełni: od wczesnej jesieni do wczesnej wiosny. W Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka sezon w pełni: od wczesnej jesieni do wczesnej wiosny. W Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka sezon w pełni: od wczesnej jesieni do wczesnej wiosny.



INDOCHINY: CZEKANIE NA DIALOG

Cheć na miejscu zorientować się w sytuacji. Kurt Waldheim odwiedził w tych dniach Bangkok i Hanoi. Naturalnym etapem podróży byłoby też Phnom Penh — stolica Kampuczu, ale Organizacja Narodów Zjednoczonych nie uznaje nowych władz tego kraju. ONZ udziela wprawdzie pomocy narodowi kampuczańskiemu, tyle że niekiedy łączy się to z warunkami o charakterze politycznym, a część żywności i leków dostaje się w ręce nielegalnych band, korzystających ze schronienia na terytorium Tajlandii. To właśnie spowodowało pogorszenie stosunków między Tajlandią a Wietnamem — pomagającym Kampuczu w zwalczaniu polpotowców.

Wietnam, Laos i Kampucza zaproponowały Tajlandii rozmowy przy stole konferencyjnym z myślą o utworzeniu wzdłuż granicy tajlandzko-kampuczańskiej strefy zdemilitaryzowanej, ale w Bangkok odniesiono się do tej propozycji bardzo niechętnie. Początkowo nawet ją odrzucano i dopiero gdy władze tajlandzkie zorientowały się, że tracą w ten sposób na forum międzynarodowym, Bangkok obiecał sprawę rozważyć.

Wieloletni niechętny stanowią do zajmują kraje ASEAN-u, czyli Stowarzyszenia Narodów Azji południowo-wschodniej, które oprócz Tajlandii, zrzesza Filipiny, Indonezję, Malesję i Singapur. ASEAN nie uznaje nowych władz Kampuczu i dla stowarzyszenia pięciu azjaty-

kampuczańskich nie stwarzają poważniejszego zagrożenia, to jednak międzynarodowy zasięg problemu jest wyraźny. Najbardziej logiczne wydawałoby się w obecnej sytuacji spotkanie przedstawicieli Tajlandii i zainteresowanych państw Półwyspu Indochińskiego — Wietnamu, Kampuczu i Laosu, który także jest obiektem chińskich nacisków. Wymagałoby to jednak uznania realii — między innymi uznania przez Tajlandię obecnego rządu Kampuczu. Kwestia reprezentacji utrudnia też mediacyjne starania Organizacji Narodów Zjednoczonych i czekanie na wznowienie dialogu przedłuża się. Sytuacja nie sprzyja stabilizacji, sprzyja natomiast tym, którzy istniejące napięcie mogliby wykorzystać do własnych zamierzeń. Zaś Pekin na to właśnie liczy.

(Interpress)
WOJCIECH
BOHDANOWICZ

Każdego roku, o tej samej porze, gazety pełne są informacji o kierunkach studiów, o ilości kandydatów, o systemach punktowania — rozpoczynają się gorączka egzaminów wstępnych. Od połowy lipca druga część tej samej choroby — sezonowej: jaki był poziom wiedzy kandydatów i czy szkoła średnia właściwie przygotowuje do podjęcia studiów; drukuje się też co bardziej bezmiedziennie odpowiedzi egzaminacyjne. Publikacje tego typu są chętnie czytane i komentowane, sprawa budzi bowiem najwyższe zainteresowanie i emocje społeczne. I słusznie! Nie może być przecież obojętne, kto w przyszłości będzie nami kierował, uczył nas, nadawał ton naszemu życiu intelektualnemu — rekrutacja na wyższe uczelnie uzyskuje rangę wyzysku w świadomości społecznej niż wszystkie inne doroczne kampanie: żniwna, cukrownicza, przewóz jesienny itd. Z drugiej strony jednak owa gorączka nie sprzyja rzetelnej analizie, a emocje niosą ze sobą pewną przesadę i jednostronność sądów. Zrozumiałe, gdy wygłaszają je sami kandydaci, ich rodzice i nauczyciele, gorzej, gdy emocjom dają się ponieść egzaminatorzy. Oto na przykład Jerzy Szejnoch w „Kulturze”, na pod-

kład: wszyscy w tym roku obliczali, że Kochanowski — i słusznie — bo w tym roku — był oczywiście Kochanowski. Na maturze poszło więc gładko, gorzej na egzaminie wstępnym. Znaczną część kandydatów nie potrafiła powiedzieć, kto królował w Polsce za życia poety, a zdarzały się i odpowiedzi, że... Kazimierz Wielki. Pisze to nie ku uciesze czytelników, lecz ku zastanowieniu nauczycieli. Wiadomo, że programy poszczególnych przedmiotów w szkole średniej są przeładowane, że z lekcji na lekcję trzeba gonić materiał, ale jest i druga strona medalu. Jeśli w szkole średniej nie zobaczy człowiek różnych dyscyplin nauki i dziedzin wiedzy jako systemu pełnego wewnętrznych powiązań, to nie zobaczy go już nigdy. Nie pomaga mu studia, doktorat, profesura — nadal będzie widział wszystko osobno. Duża więc odpowiedzialność ciąży na nauczycielu szkoły średniej. Dużo trudności sprawiały kandydatom pytania wykraczające poza program licealny, a zdarzały się także i trudne do dziwnie, bowiem kto gdzie na określony kierunek studiów, ma w tym kierunku zainteresowania, a skoro ma, to pewnie czyta nie tylko

alarmujący wręcz rekord: o czterdziestu miejsc ubiegali się cztery osoby, kilka przenosiło się w ostatniej chwili zdając sobie sprawę, że tam będzie najłatwiej. Liczby alarmują, ale nie one są najważniejsze. Znaczenie gorzej, że wielu spośród zdających wybiera kierunki nauki, nie kierując się przekonaniem, że gdzie indziej nie miałoby szans („złożymy papiery tu, na Filii, bo na Politechnice chyba bym się nie dostał” — powiedział mi jeden z kandydatów, obecnie już student fizyki uniwersyteckiej). Mamy więc do czynienia, przynajmniej częściowo, z selekcją negatywną — trzeba to sobie powiedzieć bez ogródek, choć to przykre. Przepuszczamy tych wszystkich, którzy z przekonania i zamiłowaniem wybrali ten piękny i jakże ważny społecznie zawód. Na Akademii Medycznej najmniej popularna była analityka medyczna (Wydział Farmacji). Jest to nowy kierunek, powoli zdobywający uznanie, ale o jego przyszłość można być spokojnym. Absolwenci bez trudu znajdą pracę w dużych ośrodkach, a to się liczy.

Z roku na rok poprawia się sytuacja na Politechnice Białostockiej. W naszym ciągu jednak zbyt mało alarmujący wręcz rekord: o czterdziestu miejsc ubiegali się cztery osoby, kilka przenosiło się w ostatniej chwili zdając sobie sprawę, że tam będzie najłatwiej. Liczby alarmują, ale nie one są najważniejsze. Znaczenie gorzej, że wielu spośród zdających wybiera kierunki nauki, nie kierując się przekonaniem, że gdzie indziej nie miałoby szans („złożymy papiery tu, na Filii, bo na Politechnice chyba bym się nie dostał” — powiedział mi jeden z kandydatów, obecnie już student fizyki uniwersyteckiej). Mamy więc do czynienia, przynajmniej częściowo, z selekcją negatywną — trzeba to sobie powiedzieć bez ogródek, choć to przykre. Przepuszczamy tych wszystkich, którzy z przekonania i zamiłowaniem wybrali ten piękny i jakże ważny społecznie zawód. Na Akademii Medycznej najmniej popularna była analityka medyczna (Wydział Farmacji). Jest to nowy kierunek, powoli zdobywający uznanie, ale o jego przyszłość można być spokojnym. Absolwenci bez trudu znajdą pracę w dużych ośrodkach, a to się liczy.

Placze i lamenty towarzyszyły wywieszeniu list przyjętych. Na tym skończyła się rola niefortunnych kandydatów, do akcji wkroczyli rodzice: rozpoczęli się odwolań, wizyty u dziekanów itd. Powołujemy się na wojenne zasługi, obecne stanowisko... Zadziewające, jak łatwo wyzbyć się godności.

Na Politechnice panuje zadowolenie z przebiegu i wyników akcji rekrutacyjnej: po raz drugi w tym roku udało się uniknąć egzaminów uzupełniających. Miejsca nie obsadzone na jednym kierunku proponuje się kandydatom, którzy zdali na inne, a nie zostali przyjęci. Podobnie na Filii Uniwersytetu, z tym, że wolne miejsca na kierunkach pedagogicznych (nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne) udostępniło tym osobom, które zdawały egzaminy wstępne w innych uczelniach pedagogicznych, a ze względu na nadmiar kandydatów nie zostały tam przyjęte. Filia UW zorganizuje w wrześniu dodatkową rekrutację na kierunki: matematyka, fizyka, wychowanie techniczne.

Przyczyna tej niegospodarności jest wprost żenująca. Oto „cement” do Suwałk BPBP wozu z Białegostoku cementowozami, a nie kolejka, bo przepisywania przy suwałkach „Prefabeciu” jest za mała. Na tej trasie koszt przewozu cementu samochodami jest 4,5-krotnie wyższy od transportu kolejowego. Różnica w zużyciu importowanego paliwa wynosi ok. 2 tysiące dolarów miesięcznie. W oparciu o cenniki przewoźników dokonaliśmy przybliżonych obliczeń zawyżonych kosztów transportu, czego w praktyce nikt w przedsiębiorstwie nie robi, gdyż — jak powiedział jeden z dyrektorów — niczego to nie zmienia.

Rozpoczęłam od Suwałk „przemysłówki”, ale Białostockie Zjednoczenie Budownictwa ma te same kłopoty z dowozem cementu do Łomży, Elku, Siedlec. Na tych kierunkach, również przez blisko pięć lat, wożono (i woz się nadal) cement samochodami, co przy odbiorze wyobraźni wystarczy dla umysłowania sobie milionów niepotrzebnie podrażających budowlanych. W pierwszym połowie lat siedemdziesiątych przemysł cementowy 2,5-krotnie zwiększył wyprodukowany luzem. Dalszy, lawinowy rozwój tej tendencji, powstrzymanej jedynie przez zaprzetywanie rynku wewnętrznego na cement w workach. Ale produkcja cementu luzem ciągle zwiększała się i stanowiła obecnie dwie trzecie całej wyprodukacji. Nasz region położony z dala od cementowni skazywał na transport kolejowy. Produkacja cementu w Polsce stabilizowała się na poziomie 21 milionów ton rocznie. W roku bieżącym, skutkiem kłopotów energetycznych i surowcowych, wyprodukuję się niewiele ponad 20 mln ton, mimo zdolności produkcyjnych obliczonych na 25 mln ton. W ostatniej pięcioletniej ekspozycji cementu wzrósł blisko ośmiokrotnie — do 3,24 mln ton w 1979 r.

SEZONOWA CHOROBA

stawie ich wypowiedzi, wysunął pogląd, że kandydaci byli w tym roku przygotowani lepiej niż w latach ubiegłych. Znaczący był to, iż w ciągu ostatniego roku szkoła średnia zrobiła zauważalny postęp — nie trzeba być pedagogiem, ani znać się na problemach oświatowych, by zorientować się, że jest to stwierdzenie balamutne. Zresztą pogląd, że kandydaci na studia byli w tym roku przygotowani lepiej niż w latach ubiegłych, obserwacja. Rozmawiałem z kilkunastoma nauczycielami akademickimi z białostockich wyższych uczelni; jeden tylko stwierdził, że lepiej niż w latach ubiegłych przygotowanie kandydatów (doc. dr Idzi Łukasiewicz — do egzaminu z rysunku w Instytucie Architektury), inni natomiast mówili, że zarówno wiedza absolwentów szkół średnich, jak i problemy z rekrutacją w ciągu ostatnich kilku lat nie zmieniły się.

NAJWIĘKSZE TRUDNOŚCI
sprawiały kandydatom egzaminy testowe. Okazuje się, że te formy sprawdzania wiadomości nadal w szkołach średnich nie stosuje się prawie wcale i podczas egzaminu wstępnego — ów brak treningu dotkliwie daje się we znaki. Druga trudność jest znacznie poważniejsza: natura. Oto absolwenci mają nadal olbrzymie kłopoty z kojarzeniem informacji z różnych, aczkolwiek powtarzanych dziedzin wiedzy. Na egzaminie z fizyki trudno jest zatem odwołać się do wiadomości z matematyki, na egzaminie z literatury — do historii. Przy-

podręcznik szkolny, ale i inne książki, choćby najbardziej popularne. Takie jest rozumowanie egzaminatorów i trudno mu odmówić logiki. Odbiega o-nu jednak od generalnej zasady, że na egzaminie wstępnym wymaga się tylko tego, co było przerabiane w szkole średniej. A co odbiega — z tym już kłopot. Najwięcej było tych kłopotów na medycynie: wymagano nie tylko wiadomości z fizyki, chemii i biologii, ale też trochę z genetyki, trochę z biochemii, troszeczkę z hematologii, troszeczkę z fizjologii. Wymagania — powtórzę — nieco tylko odbiegające od tego, co można znaleźć w podręczniku szkolnym, ale i to wystarczało, by uznać egzamin za bardzo trudny.

Na egzaminie wstępnym na Akademii Medycznej zbiegły się zresztą wszystkie trzy wymienione trudności: po pierwsze — test, po drugie — test zintegrowany, a więc kojarzący fizykę z chemią, a chemię z biologią, po trzecie — wykraczający poza margines podręczników licealnych.

le zainteresowanie towarzyszyło egzaminom na trzy kierunki: mechaniczne, technologiczne maszyn, maszyn i urządzeń rolniczych oraz maszyn i urządzeń przemysłowych. Rekrutacja, prof. dr hab. Tadeusz Beldowski — skomentował to w ten sposób: — Na wszystkich kierunkach w naszej uczelni obowiązują te same egzaminy, w wyborze kierunku studiów nie grają więc roli udogodnienia lub wyniki osiągnięte z różnych przedmiotów w szkole średniej. Maturzyści wybierają więc najchętniej architekturę, zawiódł cięzający się prestiżem, nie zawsze zresztą zasłużonym, poza tym zawiódł artystyczny i podobno dobrze płatny. Na drugim miejscu znajduje się budownictwo — liczy się, być może, możliwość dorobienia poza stałym miejscem pracy. Jakis projekt, jakiś nadzór na budowie domku jednorodzinnego... Na trzecim miejscu moda na inżynierię środowiska i elektrotechnika, która ma profil coraz bardziej elektryczny. Mechanika na końcu. Grają tu rolę tradycyjne wyobrażenia: widzi się mechanika w usmolem kombinowaniu w hali produkcyjnej, albo w zabójczych gumkach na pławie. Spółdzielni Kółek Rolniczych. Musimy zmniejszyć te stereotypy i robimy to, ale wyniki nie są jeszcze zadowalające.

W różny sposób uczelnie **RADZA SOBIE Z REKRUTACJĄ.**
Na Akademii Medycznej od przybytku głowa boli.

przygotowania człowieka do samodzielnego życia, znalezienia miejsca wśród innych, zdobycia uznania, realizacji siebie i swoich celów. Każdy, kto staje przed komisją egzaminacyjną, zdaje sobie sprawę, że jest to chwila bardzo ważna: ma prawo oczekiwać, że zostanie potraktowany z szacunkiem i sprawiedliwie. Coraz lepiej sprzyja temu system i metody rekrutacji: te same pytania dla wszystkich, punktowanie odpowiedzi, anonimowość. Zdarza się jednak sytuacja, która nie narusza, co prawda, podstawowych zasad egzaminowania, podważa jednak zaufanie do egzaminatorów. Jeżeli na przykład któryś z kandydatów słyszy, że jego kolega brał korepetycje u kogoś, kto teraz jest członkiem komisji rekrutacyjnej, może pomyśleć różnie. Jeżeli inny, w czasie egzaminu pismennego, znajdujący się dookoła — w wielkim strachu — widzi, że egzaminator rozmawia z koleżanką, ma prawo pomyśleć, że rozmowa ta nie dotyczy pogody. Tego rodzaju sytuacje, niestety, można było stwierdzić w tym roku. Nie naruszają one zasad sprawiedliwości, podważa — powtarzam — zaufanie, stają się tematem plotek i w efekcie bardzo szkodzą dobremu imieniu uczelni. Ponieważ wydaje mi się, iż wysokie uznanie i szacunek są ważnym dobrem każdej społeczności akademickiej, pozwolę sobie na zakończenie wspomnieć o tych przykrych, aczkolwiek inwazyjnych sprawach.

JERZY CHMIELEWSKI

W ten sposób poradnie specjalistyczne mają duże szanse przekształcenia się w dodatkowe przychodnie rejonowe. Nawet z zapaleniem płuc pacjent gastrologicznej ciąży do doktora Łasiewicz. Nie zawiesz, z ludzkich czysto względów może ich doktor odebrać do kolegi. Na podstawie informacji, skąd są pacjenci — dr Łasiewicz ocenia miejscowych lekarzy; stamtąd, gdzie są do brzy, chorzy do niego nie trafiają.

ma. Więc czy opłaca się być dobrym lekarzem? Niektórzy twierdzą, że nie, plac, a uczciwość zawodowa powinna być w służbie zdrowia motywem działania. Ale do jakiego stopnia można winać kwestię? — Sądzi, że to także miejscie odpowiedź na pytanie, dlaczego u lekarza, do którego chcemy pójść, są pod drzwiami kolejki. Przecież jemu się nie spieszy; czy przyjmie mniej czy więcej pacjentów i tak

247 — Miejski Zespół Opieki Zdrowotnej, czyli jednostka odpowiedzialna za stan zdrowia większości mieszkańców grodu nad Białką. Z liczb wynika, że na 10 tys. mieszkańców województwa przypada 27,7 lekarzy, a 10 tys. mieszkańców województwa opiekuje się 11,5 lekarzy. W sytuacji, gdy na wsi ubywa mieszkańców, a w Białymstoku przybywa, to nie zwiększa się odpowiednio liczba przychodni. W latach 1975-79 zan-

być 4-5 takich placówek. Bez przychodni lekarskiej rozbudowę jest Słoneczny Stok, krytyczna sytuacja jest przy ul. Wasilkowskiej. Wygoda — rozrasta się, a pomieszczenia przychodni przy napływie pacjentów pękają w szwach. Można by dać dodatkowych lekarzy, ale nie ma ich gdzie posadzić. Stosunek do inwestycji służby zdrowia najlepiej obrazuje przykład bloku przy ul. Mickiewicza (róg Parkowej). Przeprowadzi się tu



Wakacje — to jak wiadomo okres wypoczynku dla młodzieży szkolnej. Wykorzystuje się go różnorodnie. Najbardziej zróżnicowane i pozostające w pamięci na długie lata są obozy harcerskie — nie tylko wielka przygoda, ale i szkoła charakteru, samodzielności, wykazania się cennymi inicjatywami... Tak spędzone wakacje cieszą zarówno dzieci, jak i rodziców.

— Podpisuję się pod społecznym odczuciem, że nasza medycyna jest bardzo dobra, a pomoc lekarska bywa fatalna — powiedział w wywiadzie dla „Kultury” doc. dr BOGDAN KAMIŃSKI, kierownik Zakładu Anestezjologii AM w Warszawie. Rozmowa przypuszczają, że na jej usprawnienie miałyby niewątpliwie wpływ lepsza organizacja pracy, z obserwacji doc. Kamińskiego wynika, że co sprytniejsi pacjenci, żeby ominąć ten cały niedostatek organizacyjny, zlewając do czasu aż choroba chwyci ich na dobre i walą prosto do szpitala.

W usytuowaniu życiowym człowieka, zwłaszcza chorego, jest różnica, czy siedzi on przed gabinetem pół czy trzy godziny. Jest też różnica, czy dostanie się do lekarza dwa tygodnie wcześniej czy dwa później. Doktor Wiktor Łasiewicz, przyjmujący w poradni gastroenterologii PSK, przyznaje, że niektórzy pacjenci czekają na poradę po 14 dni i uzupełnia, że są to ci, których leczenie, zdaniem lekarza, można przesunąć bez ryzyka zaostrenia się choroby.

Zarówno doktor Łasiewicz jak i doktor Krystyna Bąkko z tej samej poradni skarżą się na nadmiar pacjentów. Przyjmując po dwie godziny dziennie, w ciągu miesiąca dr Łasiewicz udzielił ponad 200 porad, co oznacza, że w przeciągu godziny załatwiał „4 osoby. Zwłaszcza, że musi przeprowadzić wywiad, zaprogramować badania dodatkowe i leczenie, jest to liczba osób stosunkowo duża.

lepsze możliwości diagnozowania. Mamy więcej aparatury, kiedyś leczymy bez wielu badań specjalistycznych — tak opinię przedstawia lekarz wojewódzki, dr Marian Panek. Według niego dwie poradnie gastrologiczne w mieście zaspokajają potrzeby, zwłaszcza że gastrolog przyjmuje także w poradni internistycznej Miejskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Ten układ — uważa lekarz wojewódzki — nie wymaga zmian. Miejska poradnia internistyczna powinna mieć — i ma — dobrego gastrologa, jeśli zachodzi potrzeba, lekarze rejonowi dają do niego skierowania. Rzecz nie w nazwie poradni, a w siłach fachowych — przekonuje dr Panek, z czym nie zgadza się prof. Gabryelewicz, który sądzi, że liczy się też psychiczne nastawienie pacjenta. Pacjent woli leczyć się w poradni specjalistycznej z nazwą, bo wierzy, że tam są dobrzy fachowcy, ponieważ zajmując się jedną dziedziną, mogą w niej dojść do perfekcji.

Rozstrzygnięcie sporu nie należy do dziennikarza, a odwołując się do powyższego przykładu, chciałabym jedynie postawić następującą tezę: wojewódzko białostockie ma w stosunku do liczby mieszkańców wysoki wskaźnik lekarzy. A my pacjenci, mamy ciągły kłopot ze sprawnym dostaniem się do ich gabinetów. Co oni robią, gdzie są?

Jeśli na kilku nowych chorobach kierowanych codziennie do przyklinicznej poradni gastroenterologicznej może być przyjęty zaledwie jeden, to czy przy naszym wskaźniku lekarzy jest to sprawa nie budząca zastrzeżeń? Poradnia konsultacyjna chorób pokrewnych z całego regionu: wojewódzka przychodnia gastrologiczna wspomaga także sąsiednie województwa.

Specjalista konsultuje, lekarz rejonowy leczy. Ten konsultacyjny charakter — przyznaje dr Łasiewicz — czasami poradnia zatracza. Pacjent bardzo często błądzi przed rejonem reżanym i nogami, więc specjalista nie ma sumienia pozbawiać się go.

Znaczący był to i jednej strony, że w dalszym ciągu — z uzasadnieniem lub bez — maleje zaufanie do lekarza opieki podstawowej, a z drugiej — że ci sami lekarze nie przejawiają wielkiego zainteresowania kierowanymi tu pacjentami. Przykładała ich czasy — jak się to mówi — czystym, bez żadnych badań, z prowizorycznym tylko rozpoznaniem, co — rzecz jasna — dostarcza specjalistom zbędnej roboty. Doktorowi Łasiewiczowi bardzo rzadko się zdarza, żeby któryś z kolegów z rejonu, kierując do niego pacjenta, dzwonił, wymieniał informację i sugerował, i vice versa. Z innych źródeł wiadomo, że specjaliści też nieczęsto kontaktują się z lekarzami leczącymi.

TO SAMO WYNAJĄCZENIE.
Teoretycznie pracowitszy może mieć dodatek uznaniowy, ale praktycznie, przy braku funduszy, najczęściej go nie

swoją pensję otrzyma. Dlatego niekiedy jesteśmy świadkami picia kawy, czy przedłużającej się koleżeńskich dyskusji w czasie przeznaczonym na przyjmowanie chorych. Najtrudniej dostać się do lekarza w Białymstoku, chociaż z 1,757 lekarzy w województwie około 1,500 pracuje w mieście wojewódzkim. Wyliczając ich pracodawców statystyka podaje: 407 — zatrudnia Akademia Medyczna i Szpital Kliniczny; 681 — jednostki wojewódzkie i inne; 141 — przemysłowa służba zdrowia i

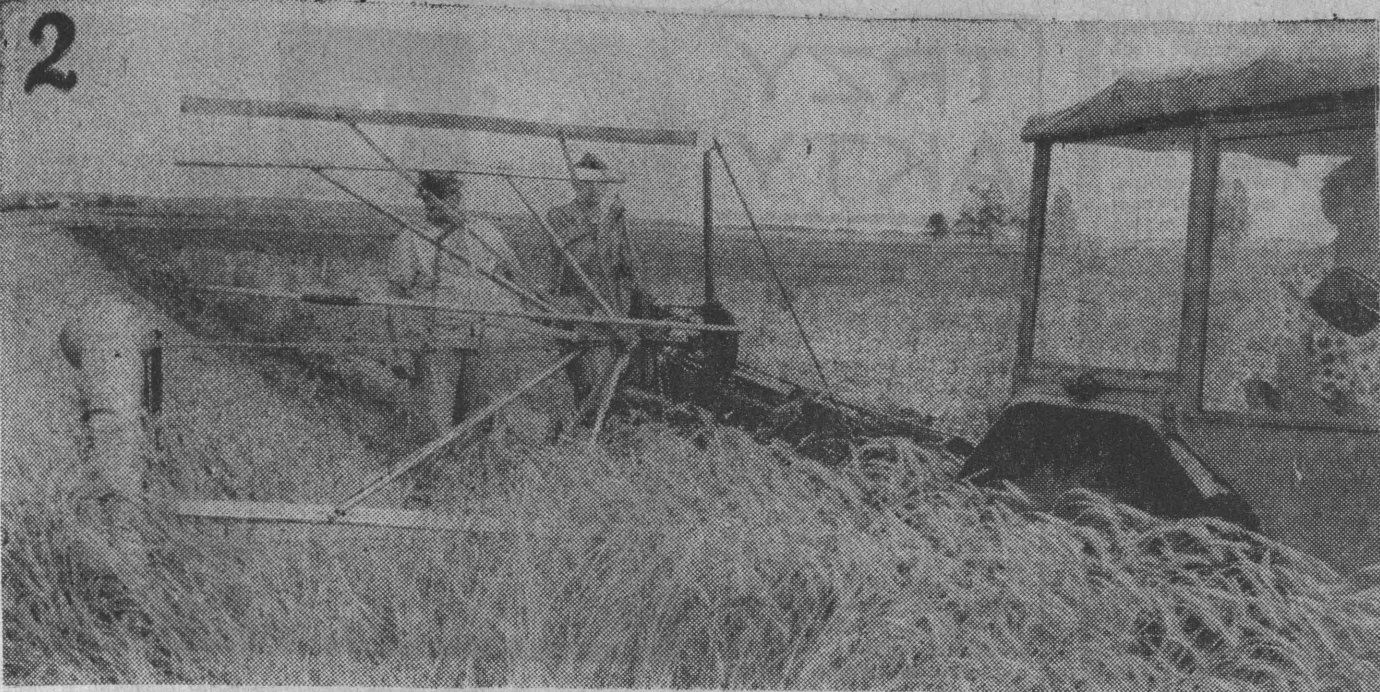
dawało się w mieście wojewódzkim ponad 22 tys. osób, że wsi w tym czasie wyjechało 19 tys., a z województwa (bez Białegostoku) — 4 tys. Zgodnie z normą: jeden rejon profilaktyczno-leczniczy na 3 tys. ludności, w Białymstoku powinno w tym czasie powstać siedem nowych rejonów. Nie powstał żaden, ponieważ nie ma lokali.

Na Osiedlu Piasta jedyną przychodnią przy ul. Warszawskiej obsługuje około 20 tys. podopiecznych, a powinno tu

przychodnia rejonowa nr 5. Kiedy?

KTO TO WIE.
Obok przyszłej przychodni sklepy już od dawna oferują towary, a lekarzom jeszcze daleko do przeprowadzki. Na pytanie od kogo to zależy — dr Panek odpowiada: od spółdzielni mieszkaniowej. Bez przestronnych lokali rozmowa nie widzi wielkich możliwości rozładowania kolejek do lekarzy. Polak lubi leczyć się w godzinach pracy, a rozmowa

WIELE ICH, A CZASEM



ŻNIWOWANIE

Rolnicy czekali na chlebne plony cały rok. Przynajmniej, my też i zaczęło się żniwowanie, w ostatnich dniach lipca prawie w całym województwie łomżyńskim, w południowej polowie białostockiej, a w ostatnich dniach prawie wszędzie — wyszli na pola kosiarze.

Mniej w tym roku wśród żytnich i rzepakowych łanów nowoczesnych, świetnych skądinąd „Super Bizonów”, mniej — na razie — sнопowłazalek. Kosy wróciły do łask. Magazyny wiejskie z kosogolono, bo kosy, zamiast dumnie w niebo patrząc, ku ziemi opady, łamiąc swym ciężarem własne jednoosobki.

Tak jest na co trzeciej plantacji i tam maszyny na nic się zdadzą.

Wiemy zatem, że tegoroczne żniwa na pewno będą mozolne, ale plonami powinny odplacić. Kosy przeważnie pełne, ziarno dorodne, słoma wysoka. Ale nie wszędzie. Jeszcze w połowie lipca wiele hektarów pól i łąk stało pod wodą, z tego — kilkanaście tysięcy hektarów podtopionych zbóż.

W „normalnym” roku wieś radzi sobie z żniwami pierwszorzędnie. W tym — łakomie wygląda miastowej pomocy. Trzeba będzie pomóc skrzywdzonym rolniczym rodzinom z gminy Grodzisk, wyludnionym wsiom we wschodnim pasie Białostockiej, pęgeerom w Suwalskiem i Białostockiem, spółdzielniom rolniczym i eskaerom. To, co z pól zbiora rolnicy i robotnicy rolni oraz ich pomocnicy z miast — pój-

dzie do podziału między wszystkich.

Nasz fotoreporter — GABOR LORINCZY — towarzyszył w tym tygodniu żniwiarzom w woj. łomżyńskim, we wsi Ratowo Piotrowo.

Małżeństwo Jastrzębskich (zdjęcie nr 1) zwozi już przesuszony rzepak, zaś Józef Tyśka z bratem i synem (zdjęcie nr 2) zakończył już koszenie żyta. Krystyna Jastrzębska za kierownicą „Ursusa” daje sobie dobre radę (zdjęcie nr 3). „Taka praca to odpoczynek” — mówi z uśmiechem. (haka)



Malarsstwo polskie XIX wieku to nieznaną, a fascynującą epoką w sztuce polskiej — takie słowa czytamy w katalogu wydawanym z okazji czynnej od 13 lipca w Łucernie wystawy, na której zgromadzono blisko 130 obrazów powstałych w okresie od 1830 roku do wybuchu I wojny światowej. Jest to ekspozycja bogata i reprezentatywna, zgodnie z oficjalnym tytułem: „Dziwny ogród”. Malarsstwo polskie XIX wieku, romantyka, realizm i symbolizm? Wśród 30 malarzy, których plótna ma teraz okazję obejrzeć publiczność swajcarska, są reprezentanci wszystkich nurtów sztuki polskiej, zarówno największe, jak i mniej znane nazwiska: Michałowski i Rodakowski, Grotter i Matejko, Gottlieb i Simmler, Wyspiański, Malczewski (któ-

rego wystawa robi też obecnie furorę w RFN) i Mehoffer, Słewiński, Okun i Wojtkiewicz, Boznańska i Wyczółkowski. Wiele jest też znanych obrazków, poczynając od „Dziwnego ogrodu” Mehoffera, który dał początek mottu wystawy.

„DZIWNY OGRÓD”

Wystawa zorganizowana staraniem miejscowego Kunst-museum w ścisłej współpracy z Muzeum Narodowym w Warszawie, które udostępniło ekspozycję trwać będzie do 9 września. Została ona przygotowana bardzo starannie. Zadbano o to, aby nie obeszły ze sztuką polską widz swajcarski otrzymał maksimum na jej temat informacji. We-

stępnie do katalogu komisarz wystawy, dr Agnieszka Morawńska z Muzeum Narodowego szczegółowo omawia nie tylko rozwój prądów malarskich w XIX-wiecznej Polsce, ale i tło historyczne, na jakim się on odbywał. Na to, że his-

torii i sztuka naszego kraju są nierozłączne, zwraca też uwagę swajcarski organizator wystawy: „Naród polski — pi-sze — dążył do zachowania wolności, przede wszystkim drogą rozwijania swej tożsamości kulturalnej, w czym malarsstwo obok literatury spełniało rolę najważniejszą”. Podkreśla on wyjątkowość i oryginalność sztuki polskiej,

Wystawa polskiego malars-twa cieszy się w Szwajcarii dużym zainteresowaniem. Warto też przypomnieć, że o-kazję do jej zorganizowania dał doroczny międzynarodowy festiwal muzyczny, który rozpoczęło się w Łucernie w połowie sierpnia, a którego te-mat przewodni brzmiał w tym roku „Polska w muzyce”. Kunstmuseum w Łucernie współpracuje bowiem z dyrek-cją festiwalu i co roku urzą-dza wystawy będące tematycz-nie jakby uzupełnieniem im-prez muzycznych. (PAP)

nie widzi szans wygospodarowania gabinecie w dotychczasowych pomieszczeniach dla dodatkowych lekarzy ogólnych. Po południu, owszem, w poradniach jest luz. Jeśli więc nie ma możliwości zmiany nazwiska lekarza, to może, w uzasadnionych wypadkach wyznaczyć przy rejestracji popołudniowej godziny przyjęć? Z całą pewnością skróci to denerwujący czas oczekiwania przed progiem gabinetu.

ale jednak kryje pewne rezerwy. Mianowicie krajowa statystyka wykazuje, że większość zwolnień lekarskich osobom pracującym udzielana jest w miejscu zamieszkania. Także wskaźniki zachorowalności nie kształtują się niżej wśród osób objętych przemysłową służbą zdrowia. Szukając lekarzy, można by zatem postawić pytanie o model działania „przemysłówki”. „Przemysłówka” powinna odciążać, ale czy zaw-sze to robi? W sytuacji, gdy

Obwodowi twierdzi, że szczyt już minął. Największy ruch jest w godzinach 7-9. Niektórzy radnie są czynne od 6.45 tak, by kolejarze mogli się tu zgłosić „prosto z drogi”. Doktor Roslan jest przekonany, że odebranie kolejarzom tego, co mieli zagwarantowane od dziesiątków lat byłoby krokiem do tyłu. Kolejarstwo to trudny zawód, pełniony w ciężkich warunkach, więc powinni mieć dobrą opiekę zdrowotną — uważa. Według nie-

teczna musi. Tak samo pomoc doradza: kolejarz nie kolejarz, jeśli kolejowa karetka nie dojedzie — miejska czy wojewódzka zastąpi ją musi.

Doktora Panka niepokoi

WYBIÓRCZA DZIAŁALNOŚĆ

kolejowej służby zdrowia. Szczepienia chcą to zrobić, pogotowie nie chce jechać, prze-

JAKOBY NIE BYŁO

W społecznej służbie zdrowia lekarz przyjmuje 40-60 pacjentów dziennie, a w kolejowej lekarz czeka na pacjentów — powiedział w dyskusji na III Plenum KC partii — rektor AMB, Konstanty Wiśniewski. Tu zblizamy się do kwestii, która w znacznym stopniu wyjaśnia, gdzie są i co robią lekarze. Otóż, oprócz kolejowej służby zdrowia, jest jeszcze w Białymstoku służba zdrowia MSW i inwalidzka. Jest też przemysłowa, która podlega Wydziałowi Zdrowia UW, jest do jego dyspozycji.

lekarz zakładowy nie chce dać zwolnienia, pacjent idzie do rejonu i musi być tam przyjęty. Czy obecna struktura rozczłonkowania niezależnych od siebie służb zdrowia pozwala na dobre wykorzystanie bazy, wyposażenia i kadry? — zadaje pytanie w swoim wystąpieniu rektor Wiśniewski. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu na przykładzie służby kolejowej.

O godz. 10 w Obwodzie Leczniczym Kolejowym gdzieś niedługo pacjent Dr Zenon Roslan — zastępca dyrektora

go, nie można negować sensu istnienia tej służby, można by jedynie dyskutować nad potrzebą funkcjonowania wszystkich jej działów. Z całą pewnością wad wzroku potrzebna jest dla bezpieczeństwa pod-różnych okulistyka, z uwagi na urazowości konieczne są chirurgia, rehabilitacja i neurologia, ale czy aż tak bardzo niezbędna jest pediatria? Za szczepienia niemowląt i tak od-powiada społeczna służba zdrowia i tam, gdzie kolejowa nie dopinuje tej sprawy — spo-

kazuje wezwanie stacji miejskiej. A kolejarz to nie oby-wateł PRL? — replikuje dr Roslan.

Daje się odczuć, że między jedną a drugą stroną narosło trochę nieporozumień, ale obaj rozmówcy przyznają, że unormowanie sytuacji zależy od dobrej woli obu partnerów. Przy wzajemnym zrozumieniu można nie dopuścić do dublowania pewnych działań. Bo cóż to znaczy, że PKP w Łapach zatrudnia na dodatkowych godzinach chirurga ze społecznej służby zdrowia, kie-

Tego ranka dłużej niż zazwyczaj przekony-wał żonę, że wyjazd niczym mu nie grozi. Przecież dobrze wie, że nie ma tu wrogów. Nikogo nie skrzywdził.

— Miałam przecucie. Tak bardzo nie chciałam, żeby gdziekolwiek wychodził. Kiedy weszli, wiedziałam już o czym chcą jej powiedzieć. Pojechała na miejsce. Rwała w pasy prześcieradła i zawiązała pokrwawione ciało.

Nigdy nie nosił broni. Ufał ludziom i miał wrażenie, że je-mu również ufano. Przez dwa lata starostowania poznał wielu mieszkańców. Wszystko to było ważne. Odbudowa szpitala, szkoły, odgruzowywanie miasta, sprawiedliwe rozdzielanie paczek uniwerskich.

Wypominała mu, że bardziej dba o zdrowie i bezpieczeństwo innych niż własne. Może i miała trochę racji, ale prze-mawiała przez nią przede wszystkim kochająca i prze-wrażliwa żona, matka dwoj-ga małych dzieci.

— Jak znalazł czas na myślenie o sobie? Trzeba działać, podejmować decyzje. Jeszcze rok, dwa, a wszystko się uładzi. Jak przekonać dziś sołtysów, że rady demokratyczne są dla nich naprawdę dobre, a czekanie na bezinteresowną pomoc z zagranicy jest uludą? Trzeba koniecznie znaleźć w Zawadach odpowiedniego sekretarza gminy, żeby wreszcie opanował ten chaos.

W zatłoczonej salce Zarządu Gminnego było parno. Ktoś uchylił okno. Padły prośby, argumenty. Zmieniał się mój cy. Trzecia godzina zebrania. Stanisław Toński tłumaczy konieczność płacenia podatków. „Ten fundusz wraca znów do kas gminnych na zapomogi i pożyczki”. Radni i sołtysi siu-

— Jak znalazł czas na myślenie o sobie? Trzeba działać, podejmować decyzje. Jeszcze rok, dwa, a wszystko się uładzi. Jak przekonać dziś sołtysów, że rady demokratyczne są dla nich naprawdę dobre, a czekanie na bezinteresowną pomoc z zagranicy jest uludą? Trzeba koniecznie znaleźć w Zawadach odpowiedniego sekretarza gminy, żeby wreszcie opanował ten chaos.

Wszystcy wiemy, jak trudne są w tym roku żniwa. Spóźnione o prawie miesiąc spowodują ogromne spiętrzenia prac polowych. W tych warunkach potrzebna jest pełna mobilizacja sił i środków nie tylko w samym rolnictwie, ale także w instytucjach obsługi wsi i rolników. Do nich należy handel żywności.

A oto spostrzeżenia zanotowane w trakcie reporterskich odwiedzin.

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Bielsku Podlaskim ma opracowany harmonogram działań na okres żniw. Zgromadzone wcześniej zapasy towarów i uzgodnione terminy dostaw. Na każdy środek — transportu wyznaczono trasy zaopatrzenia. Ustalono także zwiększoną produkcję pieczywa i napojów chłodzących. Sklepy, z wyjątkiem tzw. punktów sprzedaży pomocniczej, otrzymują codziennie świeży chleb i bułki. Piekarnia wytwarza sześć asortymentów drobnego pieczywa, którego coraz więcej domagają się wiejszy konsumenci.

Zaobserwowano większy, niż w poprzednich latach, popyt na chleb. Nie ma jednak obawy, aby go zabrakło w sklepach. Zawsze istnieje możliwość uzupełnienia zaopatrzenia, na interwencję sprzedawcy. Pod piekarnią stale dyżuruje „samochód dostawczy”. Pieczywo z geosowskiej piekarni ma również duże wzięcie u klientów z Bielska Podlaskiego. I dlatego też dostarcza się je do wybranych, pięciu sklepów w mieście.

Produkcja piekarnicza odbywa się bez przeszkód i zahamowań. Postarano się zawczasu o zaopatrzenie zakładu w surowce, zwłaszcza w mąkę. Najmniej kłopotów jest z mąką żytnią, gdyż GS wyrabia ją we własnych młynach. W wy-

PIERWSZY STAROSTA

chałą w skupieniu. Jedynie się twarzą do ściany. Rola odczytuje wyrok. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Podziemia. Armia Narodowa skazuje Starostę Łomżyńskiego i Przewodniczącą Powiatowej Rady Narodowej na karę śmierci przez natychmiastowe rozstrzelanie. Trzy serie z automatu.

— Jeszcze jedną kulę czerwonomu! — Pojedynczy strzał z pistoletu do Zeglickiego. Rola rozkazuje Ciennemu zabzać zabitym zegarki i pieniądze. Obstawa demuluje salę. Biją wójt. „Żeby nikt nie odważył się przez dwie godziny powstać z ziemi”. Wsiadają do samochodu starosty. Każą kierowcy jechać w kierunku wsi Cibory-Kolaczki.

Pościg za bandytami rusza dopiero po długim czasie. Telefon w Zawadach zniszczony. Zanim Zająkowski dotrze do Jęzowa i zamelduje o wypadku dowódcy grupy operacyjnej, upłynie wiele godzin. Dopiero następnego dnia odnajdą w lesie spalony samochód i zwęglone ciało kierowcy, Stanisława Baclawskiego.

Nie było milczenia. Znaczących nieudolności. Ten mord potępił wszyscy. O Starostę

trudno było powiedzieć źle. Cóż dopiero zabić. Miał opinię prawego i szlachetnego. Pamiętano, że jeszcze przed końcem wojny przywiózł do Polski sześćdziesięcioro dzieci — sierot, którymi się opiekował. W Łomży nie znano go wcześniej. Przed wojną był nauczycielem na kresach wschodnich, ale pochodził z Podhala. Prawie cała rodzina zginęła w obronie Ojczyzny. Teraz chowa-no jego Potrójną mogiła: Tadeusz Zeglicki, Stanisław Toński, Stanisław Baclawski. Trzy osierocone rodziny. Tysiące współczujących. Więńce, sztandary, przemówienia.

Po trzydziestu latach wśród setek podobnych krzyży trudno znaleźć ten jeden. Trzydziest lat, to już historia. Nawet dla tych starszych, którzy byli, słyszeli. Szczegółowy zacierają się w pamięci, postać bohatera odradza, natłokuje, potem umiera. Ktoś tam jeszcze kojarzy, że ta nazwa, to od Starosty, że zabili, że było oburzenie. Młodzi coraz częściej wstępują ramionami. „Nie wem”. Coraz bardziej historia człowieka zmyka się w kamiennej tabliczce „Plac Tadeusza Zeglickiego”.

Imię Tadeusza Zeglickiego nadano Zasadniczej Szkole Zawodowej ZZDZ w Łomży. Słami uczniowie odwiedzili i udomowiali jego historię. Wybranie go na patrona szkoły było tylko konsekwencją.

Po trzydziestu dwu latach przywrócono pamięci tego człowieka. Zwią jeszcze jego najbliżsi: żona, dzieci. Wspomnienie o nim nie jest więc od kurzaniami zapomnianych papierów. Przynajmniej do czasu, kiedy napisy na tablicy staną się zupełnie nieczytelne.

DANUTA SOBOLEWSKA
ALEKSANDER WRONISZEWSKI

Wszystcy wiemy, jak trudne są w tym roku żniwa. Spóźnione o prawie miesiąc spowodują ogromne spiętrzenia prac polowych. W tych warunkach potrzebna jest pełna mobilizacja sił i środków nie tylko w samym rolnictwie, ale także w instytucjach obsługi wsi i rolników. Do nich należy handel żywności.

A oto spostrzeżenia zanotowane w trakcie reporterskich odwiedzin.

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Bielsku Podlaskim ma opracowany harmonogram działań na okres żniw. Zgromadzone wcześniej zapasy towarów i uzgodnione terminy dostaw. Na każdy środek — transportu wyznaczono trasy zaopatrzenia. Ustalono także zwiększoną produkcję pieczywa i napojów chłodzących. Sklepy, z wyjątkiem tzw. punktów sprzedaży pomocniczej, otrzymują codziennie świeży chleb i bułki. Piekarnia wytwarza sześć asortymentów drobnego pieczywa, którego coraz więcej domagają się wiejszy konsumenci.

Zaobserwowano większy, niż w poprzednich latach, popyt na chleb. Nie ma jednak obawy, aby go zabrakło w sklepach. Zawsze istnieje możliwość uzupełnienia zaopatrzenia, na interwencję sprzedawcy. Pod piekarnią stale dyżuruje „samochód dostawczy”. Pieczywo z geosowskiej piekarni ma również duże wzięcie u klientów z Bielska Podlaskiego. I dlatego też dostarcza się je do wybranych, pięciu sklepów w mieście.

Produkcja piekarnicza odbywa się bez przeszkód i zahamowań. Postarano się zawczasu o zaopatrzenie zakładu w surowce, zwłaszcza w mąkę. Najmniej kłopotów jest z mąką żytnią, gdyż GS wyrabia ją we własnych młynach. W wy-

użycia ręcznego sprzętu. Na półkach sklepowych znajduje się ich pod dostatkiem. Uwaga ta dotyczy również ośledek, klepadek, a także sznurka do sнопowłazalek. Sklepy zostały wyposażone ponadto w niekóre części zamienne do maszyn konnych. Pozostałych detali należy szukać w specjalistycznych placówkach handlowych, szczególnie zaś w Składnicy Maszyn i Części Zamennych WZSR w Bielsku Podlaskim.

Odwiedziłem Składnicę, gdzie rozmawiałem z kierow-

HANDEL DLA ŻNIWIARZY

masowe) powinno być dostępne. Nie sprostą się — rzecz jasna — nadmiernemu zaopatrzeniu na kasze, — przeznaczane często na pasze dla zwierząt. Sprzedaje się je z tych względów, w zmniejszonych ilościach. Z rybami jest nieźle, za co należy się uznać Centrali Rybnej w Białymstoku. Większość zamówień przedsiębiorstwo realizuje należycie, z wyjątkiem konserw rybnych. Spośród przetworów przemysłu mleczarskiego (najwięcej kłopotów zaopatrzeniowych sprawia masło. Innych artykułów nie brakuje, zwłaszcza serów twardych, homogenizowanych, itp.

Rolnicy wykupują kasy, bo tegoroczne żniwa zmuszają do

nikiem — Czesławem Rzep-niewskim. Jego zdaniem, nie przewiduje się większych trudności z nabywaniem najważniejszych części zamiennych do maszyn żniwnych. Te, które psują się najczęściej, jak: płoty na sнопowłazalek, bagnety, kosy, Składnica ma w wystarczających ilościach. Nieco gorzej z częściami do konnych kosiarek.

Największym zmartwieniem jest problem zaopatrzenia w ogumienie i akumulatory do ciągników. Na liście czekających na przydział akumulatora znajduje się obecnie aż 700 nazwisk. Kiedy oni je otrzymają, nie sposób odpowiedzieć na to pytanie. Z akumulatorów okradane są ciągniki przeznaczony do sprzedaży w Składnicy. W okresie żniw placówka WZSR prowadzi sprzedaż dłuższą niż zwykle, w dni powszednie od godz. 7 do 20, a w niedziele od 8 do 18.

W następstwie długotrwałych opadów wzrosło zapotrzebowanie rolników na nawozy sztuczne, gdyż gleba powinna być zasłana w składniki mineralne. GS w Bielsku Podlaskim oferuje nawozy w wystarczającym asortymencie. Szczególnie poszukiwane — azotowe — można bez trudu tutaj kupić. Zanotowano też zwiększoną sprzedaż pasz przemysłowych. Coraz mniej rolników pobiera ekwiwalent pieniężny, zaopatrując się raczej w mieszanki. Większość z nich pochodzi z produkcji własnej mieszanki. Pogorszyło się natomiast zaopatrzenie w opał. Minimalne tylko ilości węgla, wyłącznie dla dostawek znowu, znajdują się w składach opałowych w Bielsku Podlaskim, Chrabolach i Lubinie Kościelnym.

W czasie naszego zwizdu za-jedźdźmy do sklepu w Knory-dach. Sprzedawca — Józef Krasowski informuje, że chleb dowozi się tutaj co drugi dzień, o czym wiedzą mieszkańcy wsi. Świeże pieczywo akurat leżało na półkach. Były też napoje chłodzące, sól i sioni-na. Zabrakło natomiast kukury. W sierpniu sklep sprzedał 50 kos. Są one i teraz do naby-cia, łącznie z innymi narzę-dziami. Rolnicy poszukują kos do kosiarek. Ostatnio nie otrzymano ani jednej sztuki.

O sprawach zaopatrzenia w okresie żniwnego kampanii rozmawialiśmy w Zarządzie GS w Bołkach. Najłatwiej jest z pieczywem, ponieważ spół-

dzielnia dysponuje swoją piekarnią, wytwarzającą 3 tony na dobę. Stąd dowozi się pieczywo nawet do kilku sklepów w gminie Bielsk Podlaski. Do większych placówek dostarcza się codziennie, do innych zaś — co drugi dzień. To zrozumiałe, bo dla przykładu: sklep w Bystrej zamawia ledwie 30 bochenków, podobnie, małe ilości potrzebują pracownicy Zakładu PGR w Wandalinie.

Uskarżają się spółdzielcy na trudności z zdobyciem napojów chłodzących. Zapasy 15 tys. butelek „Krynk” zaczęły szybko topnieć. A dość słabo przy tym realizują zamówienia wytwórnie GS-ów w Bielsku Podlaskim i w Brańsku. Producent „Krynk” nie dotrzymał obietnicy dostarczenia 5 tys. butelek.

GS w Bołkach wysuwa wobec Centrali Rybnej propozycję objęcia bezpośrednimi dostawami większej, niż dotychczas, ilości sklepów. Usprawniłoby to na pewno zaopatrzenie w ryby mrożone i wędzone. Spółdzielcy nie narzekają na współpracę ze spółdzielczą mleczarską. — Stara-ją się jak mogą — powiadają — ale masła nie dadzą więcej. Jak przeddziano w roz-ciekach. Cóż to jest 10-12 kosetek na codzienne zaopat-rywanie Boiek? Od niedawna skomplikowały się sprawy sprzedaży cukru i maki. Z sieci handlowej zniknęła kasza.

Tuż przed żniwami handlowcy z Boiek przywieźli do GS cały samochód kos. Nie powinno także brakować większości części zamiennych i rozmaitych detali do kosiarek. Rolnicy domagają się butów gumowych. Handel nie może, niestety, otrzymać ich z przemysłu. Jeśli pojawiają się już w hurtowni sprzedawcy wprost wyrzucają je sobie z rąk.

W celu uzupełnienia relacji z reporterskich odwiedzin w gminnych spółdzielniach zwróciłem się o dodatkowe informacje do kierowniczki Działu Organizacji i Techniki Handlu WZSR w Białymstoku — Nadei Piszczatowskiej. Generalnie — jak powiedziała — sieć handlowa spółdzielczości rolniczej została przygotowana do obsługi żniwiarzy. Tylko w kilku sklepach nie zdołano jeszcze zakończyć remontów. W porozumieniu z przedsiębiorcami gmin ustalono casy pracy placówek handlowych. Zazwyczaj czynne one są wcześniej w godzinach porannych, następnie kilkugodzinna przerwa i znów dłuższe otwarcie sa po południu. Osiem gminnych spółdzielni wprowadza sprzedaż obwoźną podstawowych artykułów spożywczych i przemysłowych. Dłuższą pracę zakłady gospodarcze WZSR, pełniąc rolę hurtowni. Transport STW otrzymał specjalne dyspozycje i zwiększone zadania przewozowe w okresie żniw.

Specjalistyczne służby WZSR i gminnych spółdzielni przeprowadzały kontrole zaopatrywania. Podobnie jak to wynika z reporterskiego zwizdu potwierdzają one, ogólnie rzecz biorąc, należyte przygotowanie rolniejszego handlu do obsługi rolników w tym gorącym czasie żniw. Co prawda znalazł się przykład niedostatków niektórych artykułów, są one na pewno dokuczliwe, ale trudno w każdym przypadku obwiniać za to spółdzielczość rolniczą. Zawsze jednak postępujemy zwiększenie wysiłków i operatywności wielkioskopowego handlu, a do minimum należy ograniczyć braki podstawowych artykułów: maki, cukru, kaszy, itp.

LESZEK KOŁEŚNIK

IRENA BIERNACKA

Minister Oświaty i Wychowania, Krzysztof Kruszewski, zgłosił propozycję ponownego rozwinięcia publicznej dyskusji nad reformą szkolnictwa; tym razem z udziałem rodziców, przedstawicieli zakładów pracy, placówek pozaszkolnych itd. Co oznacza dziś, w scedem na decyzji Sejmu w tej sprawie i w dwa lata po starcie reformy, to zaproszenie?

Nie budzi oczywiście wątpliwości podstawowy cel reformy: u nowocześniejsze wykształcenia na miarę naukowo-technicznego rozwoju społeczeństwa i stworzenie wszystkim obywatelom równych szans edukacyjnych. Jako model organizacji upowszechnienia wykształcenia średniego przyjęta została 10-letnia szkoła ogólnokształcąca. Jej start poprzedziło wiele decyzji, które w ciągu kilku lat zmieniły zasadniczo obraz naszej oświaty. Podjęto masową akcję dokształcania nauczycieli w szkołach wyższych, dzięki czemu wykształcenie wyższe ma dziś połowę zatrudnionych pedagogów. Upowszechniona została opieka przedszkolna dla sześciolatek. Zreformowano sieć wiejskiej oświaty, wprowadzając gminne szkoły zbiorcze, placówki lepiej wyposażone, skupiające kadry nauczycieli, specjalistów przedmiotowych. Dodajmy do tego całkowicie zmodernizowane programy nauczania w klasach początkowych, stworzenie zespołów wyrównawczych, z których w ubiegłym roku skorzystało co czwarty uczeń, a będziemy mieć sumę najważniejszych dokonań przy-

gotowujących grunt pod reformę.

A jednak mimo tych ponownych realizacji reformy wywołuje sporo głosów krytycznych. Niektóre decyzje o wprowadzaniu zmian by-

czania początkowego, ale nie zapewniono odpowiedniej ilości pomocy naukowych niezbędnych do realizacji tych programów.

Czy zatem, uwzględniając te materialne braki, jesteśmy w stanie zrealizować reformę w przyjętym okresie dziesięciu lat, tj. do roku szkolnego 1988/89? Oto pierwszy problem do dyskusji.

Problemy dalsze: program 10-latk i szkół, które będą

działają uzdolnieni manualnie, że jedni chcieliby po ukończeniu 10-latk uczyć się dalej, a inni w trakcie dziesięciu lat nauki zdobyć zawód? A więc kwestia do rozstrzygnięcia — kiedy uczyć zawodu? Po ósmej klasie, czy po 10-letniej szkole średniej?

Inna istotna sprawa to formy kształcenia po 10-lacie. Proponuje się dwa typy szkół. Jeden to dwuletnie szkoły specjalizacji kierun-

I dalej: w jakim zakresie licea mają zapewniać zawód? Nie wszyscy absolwenci tych szkół dostaną się przecież na uczelnie. Czy i w jakim zakresie technika powinna dawać odpowiednią wiedzę ogólną, zważywszy, że absolwenci tych szkół mają prawo wstępu na studia?

Kolejny krag zagadnień do dyskusji to właśnie drogi wiodące na wyższą uczelnię. Jest ich kilka. Bezpośrednio po 10-lacie na studia będą mogli pójść tylko „olimpijczyści”. Pozostali kandydaci muszą jeszcze uczyć się 2 lata w liceach i po technikach. Ale czy poziom wiedzy „olimpijczyków” będzie odpowiadał poziomowi wiedzy tej młodzieży, która kształci się będzie nie 10, lecz 12 lat, uzyskując nie tylko większy zasób wiedzy, lecz i życiowej dojrzałości? Jak wyrównać ten poziom?

Rozwiązanie wydaje się prostsze w przypadku tych, którzy będą chcieli iść na studia po ukończeniu służby wojskowej i po stażu pracy. Dla nich proponuje się stworzenie roku zerowego, pozwalającego na uzupełnienie luk w wiedzy powstałych na skutek przerw w nauce.

Oczekuje się, że społeczna dyskusja przyniesie odpowiedź na te i inne nurtujące wszystkich problemy.

HALINA SZYPUŁSKA

DYLEMATY DZIESIECIOLATKI

ly zbyt pociągające, nie licząc się z miejscowymi warunkami. Wiele gminnych szkół zbiorczych nie ma odpowiedniej kadry, wyposażenia i nie zapewnia dogodnych warunków do nauki.

Problemów jest więcej. Upowszechnienie wychowania przedszkolnego 6-latków, ale miejsce w przedszkolach nie przybyło w stopniu odpowiadającym reformatorskim zamierzeniom. Zmodernizowano programy nau-

następnymi po niej szczeblami kształcenia.

Zastrzeżenia budzi jednolity program dziesięcioletniej szkoły średniej. Pozostaje bowiem w sprzeczności z różnorodnością zainteresowań młodzieży kryształujących się między 14 a 18 rokiem życia. Czy zatem program 10-latk nie powinien być bardziej zróżnicowany? Czy nie powinniśmy uwzględnić tego, że jedni mają bardziej intelektualne aspiracje, a dru-

kowej, zwane też liceami, o zróżnicowanych profilach kształcenia (matematyczno-fizyczne, przyrodnicze, humanistyczne) odpowiadających kierunkom studiów wyższych. Drugi — to 2- i 3-letnie szkoły zawodowe zwane też technikami, których ukończenie dawałoby określony zawód oraz prawo wstępu na wyższą uczelnię.

Temat jest niezwykle ciekawy: stosunek katolicyzmu do pracy, rewolucji naukowej, przemian cywilizacyjnych we współczesnym świecie, albo krócej: Kościół a cywilizacja. Od razu trzeba powiedzieć, że na tej płaszczyźnie dochodzi do istotnej konfrontacji między katolicyzmem i marksizmem: nie sposób bowiem mówić o pracy, o sprawiedliwości społecznej, o nauce marksistowskiej zajmującą kluczową pozycję.

Wstępuje więc marksista do ogrodu myśli katolickiej i nadziwi się nie może: wszystko tu inne. Zaczyna więc zwiedzać i zastanawia się, jakie pożytki czerpie ludzkość z owego ogrodu uprawiania. Posuwa się napierw głownie do alejek, by za chwilę zapuścić się na boczne ścieżki. Ciągłe jednak szuka

ta temu, a więc jeszcze przed rozpoczęciem pontyfikatu Jana Pawła II. Od tego czasu sporo się zmieniło. Kościół coraz śmielej demonstrował swój stosunek do problemów współczesności, czego najlepszym przykładem mogą być wystąpienia papieża — krytyka społeczeństwa konsumpcyjnego w czasie wizyty w Stanach Zjednoczonych i Francji, potwierdzenie prawa do godnych warunków życia podczas podróży po Afryce i Brazylii, czy też zaakcentowanie prymatu kultury, jako najwyższego wyrazu człowieczeństwa, w wystąpieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ i w UNESCO. Dzisiaj miałby więc autor dużo więcej ciekawego materiału, chociaż wnioski byłyby pewnie te same. Podróż i wystąpienia papieskie są przecież jedynie realizacją idei Soboru, a nie projekcją zmian doktrynal-



Rzeźby monumentalne, po raz pierwszy wprowadzone na wojewódzkim plenerze rzeźby i malarstwa twórców ludowych w Węgorzewie zdobici będą miasto.

Fot. Z. Lenkiewicz

W Węgorzewie

Już po raz trzeci, 2 i 3 sierpnia, odbył się w Węgorzewie Jarmark Folklorystyczny, zorganizowany przez Wydział Kultury i Sztuki UW, WDK w Suwałkach, Urząd Miasta i Gminy i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Węgorzewie. Te doroczne imprezy mają na celu ożywienie sztuki ludowej w województwie, a dla gości stwarzają okazję kupna niepowtarzalnych i rzadko dziś spotykanych wytworów rękodzieła ludowego. Uczestnictwo w jarmarku zespołów i solistów ludowych, przegląd ich dorobku sprzyja „odrębywaniu” zapomnianych piosenek, muzyki i gawęd.

Ostatni jarmark długo pozostanie w pamięci twórców ludowych i gości, których o tej porze roku w Węgorzewie nie brakuje. Wzięło w nim udział 85 wyświeców, oczywiście spełniających ustalone wymagania. Najliczniej prezentowane były: malarstwo, z którym zgłosiło się 12 osób, rzeźba i piaskorzeźba w drewnie (14 osób), taktwo, koronki i haft (28 osób). Przywieziono też zabawki i pamiątki, plecionki z wikliny, słomy i korzeni sosny, ptaszki, palmy wielkanocne, sztuczne kwiaty, wyroby garncarskie, pisanki, a po raz pierwszy — obrazy malowane na szkle. Najciekawsze tkaniny zaprezentowały: Władysława Góber ze

wsi Poluńce i Emilia Stankiewicz ze wsi Trzempole (obie z gminy Puńsk), najciekawsze koronki — Eugenia Kubrak z Grudziewskiego koło Sejna i Stanisława Wierzbicka z Brzozówki koło Węgorzewa. W hafciarstwie wyróżniły się Władysława Pojawa z Raczek i Zofia Czupryn z Olecka. Widzów i kupujących przyciągały rzeźby w glinie Heleny Iwaszkiewicz z Stanisława Zatorskiego z

JARMARK NA LUDOWO

Giżycka, obrazy Stanisława Łabanowskiej z Krasnopolu i Kazimierza Załęskiego z Olecka, malarstwo na szkle Weroniki Sigiel z Giżycka. Ptaszki, prawie jak żywe, można było kupić u Antoniego Kurzyńskiego z Suwałk lub Jana Głirlińskiego z Węgorzewa. Piękne, drapanie pisanki szły jak woda nawet po 50 zł za sztukę. Chyba jedynie poza krosnami twórcy ludowi prezentowali sztuki wytworzone z własnych wyrobów. Na przykład u Antoniego Zdzienkiewicza z Harszu można było nauczyć się wyrobu słomkowych kapeluszy.

Były też na jarmarku wyroby ludowej sztuki kulinarnej. Regionalne potrawy przygotował SKR w

Węgorzewie — KGW w Budrach, a pieczywo, z sekanaczami, a także — SKR w Sejnach.

Jarmark folklorystyczny poprzedził V wojewódzki plener rzeźby ludowej i malarstwa, który w tym roku odbył się w Węgorzewie w dniach 20 lipca — 3 sierpnia. Uczestniczyli w nim 37 osób, w tym 19 rzeźbiarzy. Po raz pierwszy wprowadzono na plenerze rzeźbę monumentalną, której podjęło się 18 uczestników. Plonem tego jest 18 prac, które po rozwiązaniu wystawy zdobici będą Węgorzewo.

Jedenaście zespołów folklorystycznych, jakie zgłosiły się na przegląd (w tym 8 z woj. suwalskiego), a ponadto kapela i solista stanowią jednocześnie oprawę muzyczną i rozrywkę dla uczestników kiermaszu. Przyjechały m.in. „Sejny” z Sejna, „Prasznicki” z Kowalek, „Łosiewicz” z Nowej Wsi Elckiej, „Okaryna” z Żytkiem. Najlepsze zespoły i indywidualni wykonawcy otrzymali wyróżnienia.

W wyniku oceny turnieju główną nagrodę „Złotego Węgorza” w kategorii zespołów otrzymali „Łosiewicz” z Nowej Wsi Elckiej. W kategorii solistów główną nagrodę przypadła Walerii Dominik z Przerosi, a w kategorii gawędziarzy pierwsze miejsce przyznano Janowi Podziwskiemu z Przerosi.

(das)

TRZY AKTY

O młodych twórcach, takich co to już po Akademii, mówi się różnie. Oceny wahają się od przysłówowego „młody zdołny” do określenia w stylu „pokolenie zdeorientowanych”. Po drodze można spotkać oceny, że młodzież mamy już to naiwną, już to cyniczną, czasem ambitną, a najczęściej — zwyczajną. Otwarta w tym tygodniu w białostockim „Arsenale” wystawa malarstwa Małgorzaty Radziszewskiej, rocznik 55, wystawa otwarta w kilka miesięcy po uzyskaniu przez malarkę dyplomu Wydziału Sztuk Pięknych toruńskiego uniwersytetu, może być tych rozważań o pokoleniu — niejako ilustracją.

Wystawa uczennicy Miejskiego Wzrostu, uczestniczki kilku plenerów, studenckich wystaw i jednego happeningu jest właściwie indywidualnym debiutem młodej artystki. Ekspozycja osiemnastu płócien ma jasno spretychowaną tematykę — cała rzecz obraca się, jak to określił w katalogu Jerzy Hermanowicz, wokół człowieka i jego losów, a mowa o człowieku — temacie tym są akty.

Malarstwo bez większych uchybień autorki, która, jak każdy twórca, nie lubi być segregowana i klasyfikowana, daje się podzielić na trzy akty.

AKT PIERWSZY „dzieje się” najwyraźniej w akademickiej jeszcze pracowni. Chodzi tu o precyzyjny rysunek z modelem, o wykazanie się wrażliwością na kolor, o rozłożenie walorów,



Małgorzata Radziszewska i jeden z jej obrazów zatytułowany „Cztery pory roku”. Fot. Włodzisław Ciesielski

świątobliwa itp. Aktów takich można się do woli nagać, na każdym przedmiocie oceny może tu być sumiennie, pilnie i takie tam inne uczniowskie cnoty i niedostatki.

Radziszewska w pierwszym akcie radzi sobie łatwo — wygląda na to, że jest i pracownia, i zdołna.

W DRUGIM AKCIE malarstwo częściowo wyłamuje się ze statyki i poprawności akademickiego szkicu. Wprawdzie nadal chętnie operuje pracownianymi chwytami, ale w sposób pozwalający się domyślać indywidualności nietuzinkowej. I tak np. łącząc klasyczne motywy — akt i martwą naturę — tworzy kompozycje, które wyrażają jej, mniej więcej własne, refleksje na temat człowieka zaplątanego w piętrzącą się lawinę rzeczy, form i kolorów.

AKT TRZECI jest na tej wystawie najważniejszy. Pojawiają się tu min. „Cztery pory roku” i „Kazania turecka”, bardzo już odległe od tego co może obowiązywać na zaliczeniu ćwiczeń z anatomii. Malarstwo wyraźnie zmierzając w nieco już wyeksploatowane rejony starej nowej figuracji, znajduje jednak dość taktu, żeby nie epatować widza rozbebeszonymi „wnętrznymi” istot udręczonych i „rozdartych”. Jest to malarstwo ekspresyjne i zdeformowane, ale nie za wszelką cenę i nie dla samego efektu.

Mimo młodości tego wieku autorki, towarzyszy temu malarstwu pewien rodzaj zadumy nad człowiekiem, szczególnie kobietą i to zdaje się być w tym debiucie najcenniejsze.

ANDRZEJ KOZIARA

Przejrzysty wykład

wartości i sytuacji, które by temu ciekawemu miejscu nadawały jakikolwiek sens. Nie znalazłszy ich jednak opuszcza ogród zniechęcony, po czym okazuje się, iż nie był to wcale ogród, tylko park.

Tak można by streścić książkę dr Jana Dębowskiego. Autor dokonuje przeglądu myśli katolickiej począwszy od założonych doktryn, a skończywszy na poglądach wyrosłych na tym gruncie, dalekich jednak od doktryny. Poglądy Kościoła na temat pracy i rewolucji naukowo-technicznej sprzecywały zostały oficjalnie na Soborze Watykańskim II, przedtem nie wykraczały w zasadzie poza koncepcję Tomasza z Akwinu (praca jako nadana przez Boga powinność człowieka; jako kontynuacja aktu stworzenia i forma zbliżenia człowieka do Boga). Dopiero w latach sześćdziesiątych katolicyzm ustosunkował się do lawinowo narastających nowych zjawisk: rozwoju nauki i techniki, ich zwiększającego się wpływu na życie człowieka, komplikacji stosunków międzyludzkich i życia społecznego, wzrostu znaczenia środków masowego przekazu itd. Snowodowało to spadek zainteresowania sprawami wiary i utrata znacznej części wierzeń. Wszyscy zezdawali się, że był Sobór ważnym wydarzeniem w dziejach Kościoła; niektórzy jednak twierdzą, iż wyszedł on naprzeciw i podjął problemy współczesności. Inni natomiast, że zareagował tylko na zagrożenie stanu posiadania. Do tych ostatnich należą i autor omawianej pracy. Analizując współczesną myśl katolicką podkreśla jej kompensacyjny charakter. Katolicyzm, który ma ambicje uniwersalne, nie może zamknąć oczu czy wręcz odwracać się od najbardziej istotnych zagadnień współczesności (jak to czyni ortodoksyjny islam). Znajduje się — zdaniem autora — w sytuacji przymusowej: musi rozszerzyć zakres swoich zainteresowań. Jednak czyniąc to interpretuje współczesność w sposób tradycyjny, mało twórczy, a często niespójny, czy wręcz szkodliwy. Jest to więc tylko próba obrony.

Praca dr Jana Dębowskiego napisana została trzy la-

nach, jak to się często potocznie sądzi.

Rozprawa dr Jana Dębowskiego oparta została na dokumentach i na pismach wybitnych przedstawicieli myśli katolickiej, również polskiej. Niestety, nie ustrzegł się aut. i uproszczeń. Przyznaje wielokrotnie, co prawda, że istota katolickiego myślenia o człowieku jest „być”, natomiast marksistowskiego „działać”, jednakże ocenia ten pierwszy sposób myślenia jako propozycję do działania; nie jako formację religijno-moralną ukierunkowaną na człowieka, lecz jako zespół poglądów społecznych czy wręcz politycznych skierowanych w stronę społeczeństwa. Tymczasem katolicyzm współczesny, zarówno w pracach teoretycznych, jak i u ustami swoich najwybitniejszych przedstawicieli, podkreśla prawo człowieka do godnego życia (również w sferze warunków społecznych i materialnych), odcina się jednak od zalecia jakiegokolwiek postawy typu politycznego. Na tej przesłance zasadzie możliwe jest współistnienie Kościoła i państwa socjalistycznego, które przy tym podkreśla jego wkład w ugruntowanie wartości moralnych i patriotycznych — wartości ważnych z punktu widzenia państwa. Autor chwiliami próbuje przymusić do katolickiej koncepcji człowieka; ocenia ją jednak, że są one rozbieżne, w wielu punktach sprzeczne ze sobą, a w innych ujmują po prostu różne aspekty tego samego zagadnienia — i dlatego książka dr Jana Dębowskiego wydaje się godna polecenia. Ponadto napisana została tak jasno, że może ją czytać nawet ktoś mało obnażony z terminologią filozoficzną. Jest to kompletnie niebagatelny, bo książka ma formę rozprawy naukowej.

Chmiel.

Jan Dębowski. Współczesny katolicyzm o człowieku i cywilizacji technicznej (ze szczególnym uwzględnieniem katolicyzmu w Polsce). Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Sekcja Wydawnicza Filii UW w Białymstoku. Białystok 1978, s. 398, cena 21,50.

to znowu powiew wielkiego świata. Taki przyjemny, europejski zefirek z zachodu na nasze zmoczone deszczem głowy. (Ponoć takie opady, jak wspaniali w annatach meteorologów, zdarzają się co dwa i pół wieku, i to ma być akcent optymistyczny).

Wice powiew wielkiego świata. Różnych tam Rzymów, Paryżów, Londynów i Nowo Jorków. Tę powiew możemy zaobserwować, zapewne nikt o tym nie wie, kilku panów — handlowców z król i króci, którzy domo szukali, aż w dewizowych delegacjach znaleźli sposób na uszczęśliwienie statystycznego Polaka.

hiszpańskiego mydła o egzotycznej nazwie „Freja” (d 46 zł kostka, ale to drobniak, bo miały być oferowane z parą kastanietów, jak powiedziała mi w tajemnicy dobrze poinformowana osoba) oraz kartony brazylijskiej pasty do zębów i kremu do golenia „Colgate” i

Wice powiew wielkiego świata. Różnych tam Rzymów, Paryżów, Londynów i Nowo Jorków. Tę powiew możemy zaobserwować, zapewne nikt o tym nie wie, kilku panów — handlowców z król i króci, którzy domo szukali, aż w dewizowych delegacjach znaleźli sposób na uszczęśliwienie statystycznego Polaka.

Wice powiew wielkiego świata. Różnych tam Rzymów, Paryżów, Londynów i Nowo Jorków. Tę powiew możemy zaobserwować, zapewne nikt o tym nie wie, kilku panów — handlowców z król i króci, którzy domo szukali, aż w dewizowych delegacjach znaleźli sposób na uszczęśliwienie statystycznego Polaka.

Ala przecież — jak myślę — panowie handlowcy do Madrytu udawali się z myślą podpisanie kontraktu na dostawę pomarańcz, których z roku na rok skąpo i skąpo. Do Rio de Janeiro — z chęcią zakupu partii rudy bra-

zylskiej i kawy, z którą podobnie jak z pomarańczami. Ze nie wyszło? Nic nie szkodzi! Albo to zawsze musi wyjść? W ten oto sposób panowie handlowcy — mając żywo w pamięci przysłów: „Lepszy rydz, niż nic” i „Lepszy urobek w garści, niż gołąb na dachu” — zakontraktowali na pniu to, akurat było pod ręką.

Dzięki znakomitemu mydłu, radowali się parafując u-

moję, polepszy się samopoczucie społeczeństwa, gwałtownie wzrośnie wydajność pracy, poprawi się efektywność gospodarowania. Ludzie w kolejkach (po mydło hiszpańskie „Freja”, naturalnie) będą sympatyczniejsi, bo czują się takimi samymi pracownikami w takiej sytuacji? A

A ja bym tak pragnął, wdechując niebiańskie, aromatyczne powietrze, jeszcze nie kupując, jeszcze nie zastanawiając, żeby zamiast „Colgate” była zawsze i wszędzie popularna, najzwyklejsza i najtańsza pasta do zębów pod tytułem „Nivea”, żeby w każdym gminnym ośrodku zdrowia pracował stomatolog i żeby wiejskie i miejskie dzieci prochnię nie miały.

Tak bym pragnął, by w miejsce mydła „Freja” i kremu do golenia „Ultra brite” wprowadzono więcej cytryn, bananów, białej niemowlęcej, soczko. Jeśli i z tym byłoby trudności, to może choć trochę medykamentów. Jeśli i to nie. A zresztą...

ANDRZEJ GAWĘCKI

Zabytkom na odsiecz

Już po raz drugi, z inicjatywą Muzeum Wojska w Białymstoku oraz Koła Miejskiego ZBoWiD nr 1, odbył się prace społeczne mające na celu zagospodarowanie turystyczne zamku w Tykocinie. Do porządku architektury wojskowej (jedyny polski zamek na ziemiach północno-wschodnich) przystąpiło społeczeństwo Białegostoku.

W niedzielę, 3 bm., na dawnym placu zamkowym stawili się pracownicy Oddziału WSS „Spolem”, Muzeum Wojska, zbawidowcy z koła nr 1, pracownicy Kombinatu Budownictwa Komunalnego oraz żołnierze Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP. Zanim przystąpiono do pracy dyrektor Muzeum Wojska, p. dr Zygmunt Kostyła zapoznał zebranych z historią zamku i jego znaczeniem dla tych

ziemi. Prace porządkowe i ziemne przebiegały pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków mgr inż. arch. Jerzego Tryburskiego. Duże zainteresowanie sprawą uporządkowania tykocińskiego zamku przejawiały władze miejskie Tykocina z naczelnikiem Miasta i Gminy, inż. Stanisławem Sakowiczem.

Rozpoczęte prace społeczne trwały jeszcze kilka miesięcy. Stanowią one ogromną pomoc dla władz konserwatorskich. Chodził przecież o to, by udostępnić ten zabytkowy obiekt wszystkim zainteresowanym, a zwłaszcza turystom. W przyszłości będzie więc to trwałe zabezpieczenie ruin zamku, zrekonstruowanie odkrytych pomieszczeń, w których znajdą się ekspozycje poświęcone jego dziejom, a także rekonstrukcja studni i wykonanie platformy widokowej.

Czyn społeczny w Tykocinie był przykładem praktycznej realizacji niedawnej uchwały WRN w sprawie ochrony zabytków. (CH)

Białostocki folklor — w Gdańsku

Na początku sierpnia, jak co roku, podczas Jarmarku Dominikańskiego w Gdańsku odbywała się konfrontacja zespołów folklorystycznych Wybrzeża i Polski Północnej. Od trzech lat w imprezie tej uczestniczą z powodzeniem zespoły Białostockie. Warte przypomnieć, że na kolejnym, III Festiwalu, Zespół Plesni i Tańca Białostocki, w kategorii zespołów stylizowanych zdobył nagrodę prezydenta m. Gdańska. A w roku 1978 — główną nagrodę Festiwalu „Burszyna węgla Neptuna”. W ubiegłorocznym V Festiwalu wzięły udział 23 zespoły folklorystyczne z 10 województw Polski Północnej, a wśród nich Zespół Plesni i Tańca „Podlaskie Kukuliki” z Zespołu Szkół Rolniczych w Białym Podlasku, który uzyskał nagrodę dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Turnus” w Sopocie.

W bieżącym roku Białostocka reprezentacja przeżyła cztery zespoły. Po raz drugi organizatorzy zaprosili „Podlaskie Kukuliki” z Białego Podlaskiego. Natomiast Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku wytypował na festiwalowe konfrontacje folklorystyczne zespół śpiewaczy „Przytulanki” z Monieckiego Ośrodka Kultury ze wsi Przytulanka, zespół regionalny „Narwanie” z Gminnego Ośrodka Kultury w Pogorzałkach oraz znany, nie tylko w naszym regionie, zespół śpiewaczy „Kalinka” z Kalinówki Królewskiej.

W ramach tegorocznego przeglądu konkursowego VI Festiwalu Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej jury oceniła zespoły i ich programy w trzech kategoriach: folkloru autentycznego, artystycznie opracowanego i stylizowanego. **KAZIMIERZ DERKOWSKI**

RELAKS



A może popłynąć statkiem?



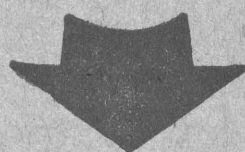
Coraz więcej „rodzinnych łodzi” na mazurskich jeziorach. Mimo deszczu przeplyniecie kilku kilometrów taką łodzią to i przyjemność, i... kondycja!

Jeziora w deszczu

Fotoreportaż

Gabora Lorinczego

Na przystani w Rucianem Nidzie.



Pamiątki olimpijskie

XXII Letnie Igrzyska Olimpijskie mamy już za sobą. Zdobyliśmy na nich 3 złote, 14 srebrnych i 15 brązowych medali. W nieoficjalnej punktacji nasi sportowcy uplasowali się na czwartym miejscu. Na szczególne słowa uznania zasłużyli sobie lekkoatleci, zapasnicy i bokserzy. Zdobyli oni dla naszych barw najwięcej medali.

Oczywiście, XXII Letnie Igrzyska Olimpijskie pozostawiły również bogatą dokumentację filatelistyczną. Myślę o znaczkach i kartach pocztowych, o stemplach pocztowych, o znaczkach i kartach pocztowych. Już dziś można stwierdzić, że XXII Letnim IO w Moskwie można w całości poświęcić oddzielny zbiór filatelistyczny.

Dla uczczenia XXII Letnich IO w Moskwie — jak

podaje „Filatelia ZSRR” — wydały lub zamierzają wydać specjalne, okolicznościowe znaczki pocztu następujących krajów:

▲ Europa: Andora (1 zn.), Belgia (4 zn. i 1 blok), Bułgaria (6 zn. i 1 blok), Węgry (7 zn.), Grecja (5 zn.), Hiszpania (4 zn.), Liechtenstein (3 zn.), Monako (4 zn.), Portugalia (4

zn.), Rumunia (6 zn. i 2 bloki), Francja (1 zn.), Polska (4 zn. i 1 blok).

▲ Azja: Birma (1 zn.), Cypr (1 zn.), KRLD (27 zn. i 7 bloków), Turcja (4 zn.).

▲ Afryka: Benin (2 zn.), Wybrzeże Kości Słoniowej (5 zn. i 1 blok), Gabon (3 zn.), Dżibuti (3 zn.), Komory (7 zn. i 1 blok), Libia (4 zn. i 2 bloki), Kongo (5 zn.), Mauritania (4 zn. i 1 blok), Mali (5 zn. i 1 blok), Mozambik (6 zn. i 1 blok), Niger (4 zn. i 1 blok), Togo (12 zn. i 2 bloki), Czad (4 zn. i 1 blok).

▲ Ameryka: Antigua (4 zn. i 1 blok), Belize (8 zn. i 2 bloki), Boliwia (1 zn.), Grenada (4 zn. i 1 blok), Dominika (4 zn. i 1 blok), Kanada (1 zn.), Costa Rica (4 zn.), Kuba (6 zn.), USA (6 zn.), Urugwaj (1 zn. i 1 blok).

Początkowo wydawało się, że tym roku dla uczczenia Igrzysk XXII Olimpiady w



NA ZDJĘCIU: Koperta FDC wydana z okazji XXII IO w Moskwie. Fot. A. Zardowski

Moskwie i XIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lake Placid serią składającą się z czterech znaczków i 1 bloku. Na znaczkach przedstawiono następujące dyscypliny sportowe: jeździectwo, łyżwiarstwo, biathlon, siatkówkę oraz kajakerstwo.

Znaczków zaprojektował artysta Jacek Brodowski, a wykonała Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie. Serię uzupełniają ilustrowane koperty pierwszego dnia obiegu, zaprojektowane również przez J. Brodowskiego. Znaczków wydrukowano wielobarwną techniką rotograficzną na papierze kredowym.

Graficznie znaczki przedstawiają się dość efektownie. Ale z motywami sportowymi pocztę coś nie wyszło. Fosz jeździectwem („złoty” i „srebrny” w Moskwie), w przedstawionych na znaczkach konkurencjach sportowych nie odnieśliśmy większych sukcesów w Moskwie i Lake Placid. Spodziewać się jednak należy, że Poczta Polska postara się może o serię po-olimpijską. Podobne znaczki wydawała także — jak w tych latach — poczta innych krajów. Lista wydanych olimpijskich, podana w „Filateli ZSRR”, na pewno nie jest jeszcze kompletna.

KOLEKCJONER

Być grubym źle chudym niedobrze

Otluszczenie będące wynikiem otyłości, czyli nadmiernego rozwoju tkanki tłuszczowej w całym organizmie uważane jest za przyczynę wielu chorób w konsekwencji zaś — niepomysłnych prognoz dotyczących długiego życia. Zbyt wysoka waga stanowi duże obciążenie dla całego ustroju, zwłaszcza serca i mięśnia sercowego, jest ponadto czynnikiem sprzyjającym występowaniu miażdżycy oraz wielu zaburzeń przemiany materii. Nie od dziś wiadomo, że ludzie szczupli są na ogół zdrowsi i bardziej odporni na wiele chorób, co m.in. potwierdza studium niedawno opublikowane przez Instytut Raka piersi w Toronto. Np.: w wypadku raka piersi kobiety otyłe mają znacznie mniejsze szanse na całkowity powrót do zdrowia niż kobiety szczupłe.

Normalna waga jest niewątpliwą szansą życiową pod warunkiem jednak, że jest to waga normalna. Niedowaga bowiem może być równie niebezpieczna, jak jej przeciwieństwo, zaś ludzie zbyt wychudzeni umierają częściej niż ci, którym udało się zachować „złoty środek”. Prowadzone w

okresie 24 lat studium objęło 5209 kobiet i mężczyzn w wieku 30—60 lat. Wyniki badań opublikowane w biuletynie American Medical Association wskazują, że osoby o trwale zanizonej wadze nie mają pomyślnych perspektyw życiowych i żyją krócej niż osoby o wadze normalnej. Również inne studia prowadzone przez zespoły badawcze na terenie USA na podstawie danych zaczerpniętych ze statystyk towarzyszących ubezpieczeniów wykazały, że ludzie z niedowagą umierają częściej niż osoby o właściwej wadze.

Dr Paul Sorlie z Narodowego Instytutu Serca, Płuc i Krwi w Bethesda w St. Maryland komentując wyniki badań stwierdził, że niedowaga może być przyczyną różnych, nie stwierdzonych chorób powodujących wcześniejszy zgon. Niedowaga i jej wpływ na zdrowie następczo, tyle samo problemów co terapia nadwagi. Dotychczas lekarze nie znają przyczyny wysokiej wagi ciała zgonów u ludzi z niedowagą, nie wiedzą jednak, dlaczego, iż zazwyczaj stan ten wiąże się z procesami patologicznymi.

Zdaniem specjalistów pojęcie właściwej wagi jest wieloosobowe i nieznane, zaś opieranie się wyłącznie na tablicach obrazujących wskaźniki wagi dla danej grupy wzrostu nie może być stosowane bezkrytycznie. Waga jest bowiem uzależniona od wielu czynników, zaś liczba kilogramów nadwagi i niedowagi powinna być rozpatrywana w sposób indywidualny. Należy pamiętać, że waga podobnie jak np. rytm biologiczny człowieka związana jest ściśle z właściwościami danego organizmu i jego ogólnym stanem zdrowotnym.



Nie ma podziału na modę młodzieżową i modę dla dorosłych. Aktualnie obowiązująca linia, styl i długość dotyczą w równym mierze kolekcji zrobionych z myślą o dojrzałych kobietach, jak i młodej dziewczynie. Rzecz w tym, że projektując odzież dla młodzieży wybiera się rzeczy bardziej fantazyjne. Czasami nawet przerysowane, niekiedy z myślą o jednym sezonie. Mając nadzieję lat ma się pełne prawo do ubioru kolorowego, pomysłowego, wyróżniającego właściciela w tłumie. Jednak bez względu na sezonowe nowości, które młodzież szyb-

ko „chwytają” przystosowując je na swój użytek, podstawą ich garderoby są spodnie noszone z bluzką sportową, koszulka „dzianina” lub z rozmiatnymi bawelnianymi podkoszulkami.

Taki zestaw wykorzystywany jest na wszelkie okazje — wakacyjne, na codzienną bieganie po mieście, na letni spacer i na uczelnię. Zwykle bawełniana „koszulka ufarbowana na jasny oryginalny kolor, ozdobiona błyszczącymi cekinami lub koralkami bywa często wykorzystywana na wieczór. Praktyka wykazała, że młodzież częściej nie naglepsze we wszystkim co sportowe, surowe i praktyczne. CAF — Irena Radkiewicz

Na turystycznym szlaku KRÓLEWSKA TWIERDZA

Najłatwiej przemawiającymi do wyobraźni historycznej relikwiami przeszłości są zabytki architekturalne, na których wypisana jest niejako treść wydarzeń sprzed wieków.

Niejednokrotnie skromne szczątki murów i różne przedmioty odkryte w miejscu pozostałości jedyne zarysy fundamentów o rozmiarach świątynnych, że w XVI i XVII wieku była to potężna twierdza.

Plan przyziemia zamku odsoniuto w czasie badań dokonanych w latach 1961—63 przez Zakład Historii Architektury Politechniki Warszawskiej. Po częściowej rekonstrukcji fundamentów, ułożeniu ścian i wyznaczeniu obręsu zamku, w kształcie rombu, z czterema okrągłymi basztami na narożach. Wzrost znajdował się od strony południowo-zachodniej.

Jak dotąd, poza opisami niemal wszystkich pomieszczeń zamku, nie ma dokumentów ikonograficznych, na podstawie których można ustalić jego bryłę i wygląd architektoniczny.

Przybliżoną rekonstrukcję zamku w postaci makiety można obejrzeć w Muzeum Wojska w Białymstoku. Model ten należy traktować jako studium, opracowane na podstawie opisów i analogii stylu z innymi zamkami, zbudowanymi w drugiej połowie XVII wieku, zwłaszcza przez Hłobę Biełusa, który kierował również budową zamku tykocińskiego w latach 1550—1582.

Historia tego zamku sięga jednak znacznie wcześniejszych czasów. Z roku 1532 pochodzi dokument nadający dobra tykocińskie, w tym zamek, litewskiemu dostojnikowi Janowi Gasztołdowi. Zachował się też skarga z roku 1532 pisaną przez ostatniego z rodu Gasztołdów — Olsbrachta na Mikołaja Radziwiłła z Waniewa, którego ludzie zamek ów spalili.

W roku 1544 Tykocin wraz z zamkiem stały się własnością królewską Zygmunta Augusta. Król postanowił zamek przebudować i uczynić z niego swoją rezydencję. A choć schorowany chętniej przebywał w drewnianym dworcu w polskim Krynicy, to w tej właśnie twierdzy kazał umieścić słynną kolekcję arrasów, skarbiec królewski, wspaniałą bibliotekę oraz królewski arsenał.

Kompletnego zakończenia modernizacji twierdzy Zygmunta Augusta nie doczekali się (zmarł w roku 1572).

Kontynuacja przebudowy i umocnień wokół zamku zajęli się dopiero w latach 1611—1632 następny jego właściciel, Marszałek Wielkiego Księ-

stwa Litewskiego — Krzysztof Wesołowski. Z tego okresu pochodzi opis zamku dokonany przez ówczesnego pisarza i poetę Szymona Starowolskiego, który m.in. określił zamek tykociński jako „wytwórny i ozdobiony świetną architekturą”.

Wokół zamku powstawały wtedy fortyfikacje obejmujące znaczny obszar. Ziemię kurtyny o długości 250 m na narożach umocnione bastionami, usypane były w drewnianym ruszcie, zabezpieczającym przed zagłębieniem się tych umocnień w podmołoty gruntu. Czoło fortyfikacji umocnione było palisadą. Wówczas twierdza należała do największych umocnień wojennych na ziemiach Rzeczypospolitej.

Poważne zniszczenie zamku i ziemnych fortyfikacji nastąpiło w czasie szwedzkiego „potopu”. Bronił się w nim wraz ze szwedzką załogą Janusz Radziwiłł, oblegany przez wojska polskie pod wodzą hetmana Pawła Sapiehy. Polacy zamek zdobyli szturmem 27 stycznia 1656 roku, lecz Szwedzi zdążyli jeszcze wysadzić w powietrze część zamku i fortyfikacji.

Od tego czasu już nigdy tykocińska twierdza nie odzyskała dawnego znaczenia militarnego. Jeszcze tylko w czasie wojen północnych Szwedzi zajęli się ponownym ufortyfikowaniem zamku.

W roku 1794 zamek spłonął. Był wówczas własnością Braniczów, którzy w tym czasie rezydencję mieszkali. W połowie XVIII w., na polecenie Braniczów, przystąpiono do rozbioru zamku, a materiał budowlany użyty do budowy różnych obiektów Tykocina.

Zniszczenia dopełniły w czasie I wojny światowej wojska pruskie, używając materiałów pochodzących z rozbioru ruin na budowę dróg. Niemal zupełnego zatarcia śladu po zamku dokonali hitlerowcy w czasie ostatniej wojny, wywołując resztki wystających z powierzchni terenu gruz i kamień na materiał budowlany.

Od dwudziestu lat wielki po tykocińskiej twierdzy znajdują się pod opieką białostockich konserwatorów.

Dziś resztki murów zagubione w płaskim, bagnistym krajobrazie rozlewisk Narwi nie robią wrażenia monumentalnej budowli. Niedługo, gdy bryła zamku z zewnętrzną wieżą dominowała nad otoczką i kontrastowała swą wielkością i kolorem z otoczeniem na pewno było inaczej. A jak tu było przed 300 laty, niech pomoże wyobraźnia każdego ze twierdzących to historyczne miejsce. Zachęcamy.

Tenet i rysunek: HENRYK WILK



Tak mógł wyglądać zamek w Tykocinie. (Rysunek wg makiety znajdującej się w Muzeum Wojska w Białymstoku.)

Można nas połapać

W Stanach Zjednoczonych poinformowano o opracowaniu metody „naprawy” uszkodzeń skóry za pomocą sztucznej tkaniny, wyprodukowanej w laboratorium Instytutu Technologicznego w Massachusetts z ludzkich, bądź zwierzęcych komórek. Profesor biologii Eugene Bell powiedział, iż tkanina ta, której komórki wzięte są z naturalnej skóry ludzkiej, lub zwierzęcej nie jest odrzucana przez organizm

człowieka. Obecnie w jednym ze szpitali bostońskich rozpoczynają się próby kliniczne nowej metody.

Najwspanialsze jest to — powiedział prof. Bell — że teraz można wyprodukować tyle skóry ile potrzebuje medycyna.

Na razie jednak trudno mówić o całkowitym leczeniu poważnych uszkodzeń skóry, lecz tylko o niewielkich „naprawach” ran na jej powierzchni.

Zbigniew Waydyk MYŚLI NIESFORNE

Sztuki odobrażowania innych nie zaczynaj od pozostawienia samego siebie.

Superwściekliwość: demokracja bez demokratów.

W warunkach gwałtu i agresji bestia w człowieku ma wszelkie szanse biologicznego przetrwania.

Pospolite chamsstwo z reguły ubiega się o nobilitację.

Wciąż w forsownym marszu z innymi, pospaceruj trochę z samym sobą.

Z wysokości własnego mniemania o sobie nieraz tylko krok od personalnej przepaści.

To nie, gdy konformizm ma się tylko na wargach, gorzej gdy ma się go w sercu.

Na jakim śmietniku korzenie tych, którzy z korzeni swoich zrezygnowali?

I za pielgrzymki donikąd niektórzy chcieliby otrzymać biogostawieństwo.

Dobre pióro to laser intelektu.

Najgorzej w gramatyce mitosi jest to, że damsko-męskie przypadki zdmiinowane są często przez rodzaj nijaki.

Najwspanialsze eldorado: złoto szarych komórek.

Co jest w mózgu?

Serie wspólnych badań nad funkcjami mózgu ludzkiego zaplanowali specjaliści z krajów członkowskich RWPG. 40 instytutów bada kluczowe problemy współczesnej neurofizjologii — poczynając od studiów nad procesami biofizycznymi, zachodzącymi w komórkach nerwowych aż po analizę przejawów działalności systemu nerwowego i modelu-

wanie ich mechanizmów metodami cybernetycznymi. Jeden z tematów, nad którymi pracują uczeni z bratnich krajów brzmi: „Chemia a pamięć”. Jest to temat z dużą perspektywą gdyż ujawnienie chemicznych procesów pamięci człowieka może w przyszłości przyczynić się do znacznego wzbogacenia jej „pojemności”.

KRZYŻÓWKA

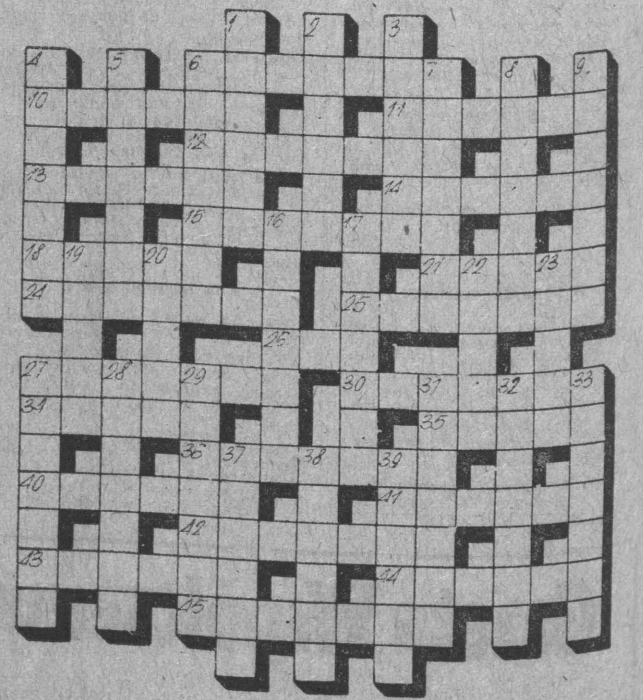
POZIOMO: 6) Polska albo pan i pani, 10) obelga, 11) solenizantka z 24 grudnia, 12) konie w wozie, 13) reprezentacyjny piłkarz polski, 14) ciemna wroga, 15) światła wszystkich bogów, 16) gryzon amerykański, 21) rożnięca z cyrku, 24) bez sadu, 25) trójkąt kreślarski, 26) kołaryk się z „Półkolem i węglem”, 27) szkodnik drzew owocowych, 30) czasopismo wydawane przez Emila Zegadłowicza, 34) dramat muzyczny, 35) broń drzewcowa używana niegdyś w Polsce przez podoficerów piechoty, 36) rozrządek, 40) ukochany Afrodyty, 41) waga, ale nie na pieczywie, 42) rodzaj tkaniny, 43) zakres działania, 44) myśl przewodnia, motto, 45) ciągłki.

POZIOMO: 1) japoński Hitler, 2) więcej niż niechęć, 3) 22 Lipca, 4) kawał chłopca, 5) znany teatr warszawski, 6) kulinarny lub prawny, 7) kieszonkowy instrument muzyczny, 8) uczestnik czerkidy, 9) zbiorowisko trawiste w strefach międzyzwrotnikowych, 16) bieda, 17) napar z liści herbacianych, 18) szybki bieg, 20) brat siewki, 22) trad, 23) ważny w diogonie, 27) ozdoba we włosach, 28) przekształcenia społeczne, polityczne albo, 29) diament, 30) młodzieńcze schorzenie skóry, 33) smutny wehikuł, 37) kilof dwustronny, 38) modna dawna ozdoba kapelusza damskiego, 39) imię znanego rysownika — Mikłaszewskiego.

LESEK
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 171”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 168

POZIOMO: półkoła, wietrzak, hamit, bosak, topaz, dziecko, anali-



histwa, realista, chityna, nonsens, pyza, kolo, denat, Kurski, Erg, atar.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 161 z 25 lipca 1980 r., nagrody książkowe wylosowali: KRYSZTOF NA OMILANOWICZ z Zielonki, KAMIEDULSKICH, PIOTR, BONDARUK z Czechów, JOZEF MOŚCIC, Kamil z Czyżewa, DANUTA KŁOPACZ ze Starachowic, i JANUSZ ŁOS z Elku.

Nagrody prześlemy pocztą.